Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 257 (981) BIAŁYSTOK, 30—31 października 1954 r. Cena 20 gr

Wysuwając swych kandydatów

ludzie pracy dyskutują o zadaniach rad narodowych

W całym naszym województwie trwają w dalszym ciągu zebrania pracowników zakładów pracy oraz zebrania chłopów w siedzibach przyszłych gromadzkich rad narodowych, na których najlepsi, najofiarniejsi ludzie zgłaszani są przez zebranych jako kandydaci do rad narodowych na listy wyborcze Frontu Narodowego.

U NAUCZYCIELI W BIELSKU

Wiele miejsca w dyskusji podczas zebrania członków Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Bielsku - Podlaskim zajęło omawianie programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego.

Z uzasadnioną dumą mówili nauczyciele o osiągnięciach powiatu na polu oświaty. Bielsk ma przecież 6 szkół średnich, a 80 procent szkół podstawowych w powiecie, to szkoły typu siedmioklasowego, podczas gdy za rządów sanacji był zaledwie znikomy procent tzw. szkół zbiorczych, siedmioklasowych. Jest tu także 7 przedszkoli, wiele sezonowych żłobków, setki bibliotek, czytelni oraz wiele nowych, od podstaw zbudowanych szkół: jedenastolatki w Rajsku i Augustowie, piękne szkoły w Malinnikach, Niewinie Borowym i w wielu innych gromadach. Perspektywy rozwoju powiatu określone w programie wyborczym Frontu Narodowego przewidują dalszą rozbudowę szkolnictwa, a między innymi budowę wielkiego „kombinatu pedagogicznego" w Bielsku z olbrzymimi salami zajęć i internatem na 400 miejsc oraz budowę technikum ekonomicznego i rachunkowości rolnej.

— Program wyborczy Frontu Narodowego przewiduje szeroki rozwój wszystkich dziedzin naszego życia — podkreślali w dyskusji nauczyciele. — Dlatego też nasi

(Ciąg dalszy na str. 2)

Na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej

Robotnicy Białostocczyzny podejmują zobowiązania

- przedterminowego wykonania planów
- polepszenia jakości produkcji
- obniżenia kosztów własnych

Witając 37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w ślad za budowniczymi Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, załogi robotnicze Białostocczyzny zaciągają warty produkcyjne. W podjętych zobowiązaniach robotnicy białostoccy postanawiają spotęgować walkę o przedterminową realizację planów rocznych, o ponadplanową produkcję, polepszenie jej jakości i obniżenie kosztów własnych.

WŁÓKNIARZE

Jako jedni z pierwszych wśród białostockich włókniarzy przystąpili do pełnienia wart produkcyjnych pracownicy Fabryki Pluszu. M. in. zespół tkalni kordów majstra Franciszka Manosia, w dniach od 28 bież. miesiąca do 7 listopada wyprodukuje ponadplanowo 53 metry tkanin podnosząc jakość o 3 procent. Zespół majstra Michała Obuchowicza wyprodukuje dodatkowo 88 metrów tkanin i polepszy jakość tkanin o 5 procent.

Podobne zobowiązania podjęły zespoły majstrów Ksawerego Perkowskiego i Romana Wołkuckiego. W celu polepszenia warunków pracy brygada warsztatów mechanicznych Franciszka Rudzińskiego zainstaluje przy maszynach wykończalni tkalni kordów wentylator wyciągowy.

ROSZARNICY

Na wartach produkcyjnych stanęli również robotnicy Białostockich Zakładów Roszarniczych na Wysokim Stoczku. W toku realizacji dotychczas podjętych zobowiązań wyprodukują oni dodatkowo 52 kg włókna długiego i pakuł oraz przed terminem wyładują z basenu i wysuszą 10 tonn słomy lnianej.

KOLEJARZE

Na setkach wart produkcyjnych witają 37 rocznicę Rewolucji Październikowej białostoccy kolejarze zatrudnieni we wszystkich służbach PKP. Tak np. załoga odlewni Zakładów Naprawczych Ta-

(Ciąg dalszy na str. 2)

W hucie im. Lenina

Budowa stalowni i urządzeń pomocniczych w stalowni postępuje szybko naprzód.
NA ZDJĘCIU: brygada Jana Nowaka przy montażu pancerza mieszalnika surówki w stalowni.
(CAF — fot. Baranowski)

Współpracując z radami narodowymi kobiety uczą się gospodarzenia krajem

Aktyw LK woj. białostockiego omówił zadania kobiet w kampanii wyborczej

piątek, 29 października bm. w sali konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego LK odbyła się narada aktywu Ligi Kobiet naszego województwa w sprawie udziału i roli kobiet w kampanii wyborczej.

W naradzie wzięła udział członek Rady Państwa, przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet tow. Alicja Musiałowa.

— Zadaniem naszym — mówiła w swoim referacie przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego LK, Helena Pieręsko — jest wyjaśnić w toku kampanii wyborczej szerokim rzeszom kobiet zadania, jakie rady narodowe mają w wypełnianiu podstawowych zadań naszego socjalistycznego budownictwa — stworzenia warunków dla coraz lepszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa oraz pobudzenia aktywności mas kobiecych we współdziałaniu z radami.

W każdej niemal dziedzinie budownictwa, w przemyśle czy na wsi — mówiła w dalszym ciągu ob. Pieręsko — my, kobiety, mamy swój poważny wkład.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie, aktywistki LK szeroko omawiały pracę terenowych kół Ligi Kobiet. Mówiono przede wszystkim o pomocy kobiet w pracach rad narodowych i o ich udziale w komisjach rad narodowych. Mówiono także o udziale kobiet w kampanii wyborczej i o ich roli w nowych radach.

— Zadaniem naszym — mówiła podsumowując dyskusję tow. Alicja Musiałowa — jest doprowadzenie do świadomości kobiet znaczenia kampanii wyborczej i samych wyborów. W oparciu o programy wyborcze Frontu Narodowego musimy pokazać ich rolę w realizacji zadań zawartych w tych programach. Nowe rady będą pod ścisłą kontrolą wyborców. A czy dobrze będą pracowały, to zależeć będzie od nas samych.

— Kobiety rozumieją — powiedziała na zakończenie ob. Musiałowa — wielkość zadań, które przed nami stoją. Kobiety polskie uczą się współgospodarzyć. Jestem pewna, że nie szczędząc wysiłku białostocka organizacja Ligi Kobiet wykona swoje zadania i tym samym zda ten wielki egzamin. (Hr)

Roboty dobiegają końca

Zambrów dotrzyma słowa

Załoga nie szczędzi trudu by zadanie wykonać w terminie

ZAMBRÓW. — Wszystkie prace przy budowie przędzalni Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego dobiegają już końca. Drogowcy kończą układanie nawierzchni na drogach. Wokół dróg ustawia się słupy oświetleniowe i ogrodzenie. Do 1 listopada zostaną zakończone prace na wszystkich fragmentach budowy.

Ogromny wysiłek dają z siebie robotnicy pracujący przy budowie kolektora. Pokonują oni ostatnie metry zagrożone kurzawką. Rury kamionkowe kładzie się tutaj odcinkami, co poważnie ułatwia pracę i pozwala łatwiej przejść błotniste odcinki rowu. Szczególnie wyróżnia się brygada młodzieżowa kopaczy ob. Mieczysława Greszczuka, w skład której wchodzą: Edmund Brzozowski, Henryk Dembek, Stanisław Pac, Henryk Szeligowski i Henryk Szemczyk. Nie ma dla nich trudności w walce z czasem.

W części socjalno-usługowej hali, na parterze, prace również dobiegają końca.

Wokół hal trwa porządkowanie terenu. Wywozi się stąd makulaturę, równa się teren. Należy jednak przyspieszyć tempo tych prac. Dotychczas jest ono dość powolne.

Montaż maszyn znajduje się w końcowej fazie. Przy montażu maszyn obrączkowych szczególnie wyróżnia się tow. Jan Kaźmierczak, młody monter wyuczony tutaj, na budowie przez montażystów radzieckich. Na zmontowanych maszynach produkcja idzie pełną parą.

Wczoraj do Zambrowa przyjechały 202 prządki ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Łodzi. Pochodzą one z okolicznych zambrowskich wsi.

Przy pomocy ZSRR

Chińczycy budują fabrykę samochodów

PEKIN. — Prace przy budowie pierwszej w Chinach fabryki samochodów posuwają się w szybkim tempie naprzód. Wzniesiono już gmachy sześciu wielkich oddziałów.

Wszystkie hale fabryczne budują się według projektów radzieckich i pod kierownictwem specjalistów radzieckich.

Członkowie partii dyskutują nad zadaniami w kampanii wyborczej

W fabrykach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR, w gromadach i instytucjach naszego województwa odbywają się zebrania partyjne, na których omawiane są zadania organizacji partyjnych w kampanii wyborczej.

W Zakładach Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce odbywało się zebranie zakładowej organizacji partyjnej. Po wysłuchaniu referatu o znaczeniu kampanii wyborczej do rad narodowych, który wygłosił tow. R. Maglewski, wywiązała się ożywiona dyskusja. W toku dyskusji uwidoczniono cały szereg błędów i niedociągnięć w pracy organizacji partyjnej. W celu należytego ustawienia dalszych prac przydzielono zadanie każdemu członkowi zakładowej organizacji.

Aby należycie uczcić dzień wyborów, 5 grudnia, członkowie organizacji postanowili dopomóc w zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Łuka. Będzie to z kolei 5 spółdzielnia, do założenia której przyczynił się aktyw zakładowy. W roku bieżącym aktyw Zakładów Suchej Destylacji Drewna przyczynił się do założenia 3 spółdzielni. Obecnie do pracy w gromadzie Łuka oddelegowano najbardziej ofiarnego towarzysza Józefa Sikorę, odznaczonego Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, dając mu do pomocy tow. Julię Surowiec i tow. Henryka Gryglasza.

W pow. ełckim w 16 gromadach odbyły się już zebrania członków partii. Obok omówienia zadań w kampanii wyborczej członkowie partii w Kołaczynie i Wiśniewie zobowiązali się przyspieszyć wykopki ziemniaków. Ponadto w Wiśniewie postanowiono rozbudować szeregi organizacji partyjnej.

Barwienie bez użycia barwników

BUDAPESZT. — Węgierski inżynier - chemik Karoly Bene w wyniku wieloletnich badań opracował sposób barwienia materiałów drogą procesów chemicznych bez użycia barwników. W nadchodzącym sezonie materiały barwione systemem inż. Bene ukażą się w sprzedaży w 42 odcieniach.

Plenum ZW ZSCh

Wczoraj w Białymstoku odbyło się Plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach wziął udział sekretarz KW PZPR tow. **Stanisław Kudła.**

Głównym tematem obrad Plenum było omówienie zadań ZSCh w okresie wyborów do rad narodowych. Referat na ten temat wygłosił sekretarz Wojewódzkiego Zarządu ZSCh ob. Jarosz.

W żywej dyskusji działacze ZSCh omówili bogaty dorobek wsi białostockiej w okresie dziesięciolecia władzy ludowej i wskazali na zadania, jakie stoją przed każdym członkiem ZSCh w kampanii wyborczej.

Szósta turbina dla Kujbyszewa

MOSKWA. — 27 października w oddziale turbin wodnych leningradzkich zakładów hutniczych im. Stalina zakończono przed terminem montaż oraz próby działania nowej turbiny dla budującej się na Wołdze Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej.

Trzecie w Polsce

czworaczki urodziły się we Wrocławiu

WROCŁAW. — W nocy z 25 na 26 października br. w Klinice Ginekologiczno-Położniczej we Wrocławiu przyszły na świat trzecie w Polsce, po śląskich i lubelskich, czworaczki. Matką czterech noworodków — samych chłopców jest Zofia Majewska, pracownica Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego Gazowni Miejskiej we Wrocławiu, a ojcem — Tadeusz Majewski, pracownik Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego. Wrocławskie czworaczki ważą po 1600 — 1800 gramów, a wzrost ich wynosi od 42 do 45 centymetrów. Zarówno matka jak i noworodki czują się dobrze.

Szybciej rozszerzyć produkcję artykułów codziennego użytku

WARSZAWA. — Poważne zaniedbania istniejące w dziedzinie realizacji uchwały Prezydium Rządu w sprawie rozwoju produkcji artykułów codziennego użytku z odpadów w wyodrębnionych oddziałach zakładów przemysłu kluczowego, były tematem konferencji przedstawicieli zainteresowanych resortów, wojewódzkich komisji planowania gospodarczego oraz przedstawicieli przedsiębiorstw i organizacji handlowych, zorganizowanej przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego. W naradzie tej, którą prowadził przewodniczący PKPG — Eugeniusz Szyr — wziął udział wiceprezes Rady Ministrów Tadeusz Gede oraz liczni ministrowie.

Przewodniczący PKPG dokonał krytycznej oceny zbyt małego zainteresowania resortów sprawą rozwoju produkcji ubocznej, zbyt małej ich opieki w tej dziedzinie nad zakładami produkcyjnymi, niezadowalającej aktywności wojewódzkich komisji planowania gospodarczego, a także działalności aparatu handlu. Wyodrębnionych oddziałów produkcji z surowców wtórnych zorganizowano w całym kraju zaledwie 10, z tego 9 w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Hutnictwa, i 1 — w przemyśle maszynowym. Uchwała Prezydium Rządu z dnia 29. V. 1954 r., zapewniająca szereg przywilejów dla nowozorganizowanych oddziałów produkcyjnych nie została należycie spopularyzowana.

Na konferencji przedstawiciele resortów oraz kilku większych zakładów przemysłowych mówili o istniejących trudnościach oraz złożyli szereg wniosków. W wyniku dyskusji podjęte zostały decyzje, których realizacja umożliwi szybsze uruchomienie produkcji artykułów codziennego użytku w kluczowych zakładach przemysłowych.

TYDZIEŃ na świecie

Swoją drogą nie można odmówić heroldowi remilitaryzacji Niemiec zachodnich, Adenauerowi poczucia humoru. Makabrycznego humoru. Oto przybywając do USA fetowany przez swych waszyngtońskich sojuszników oświadczył on, że jego zdaniem, **„w istocie rzeczy układy paryskie mają charakter układów o rozbrojeniu".**

Zanim zastanowimy się nad tym „rozbrojeniowym" charakterem układów paryskich, warto wspomnieć, że, jak donosi monachijska „DEUTSCHE WOCHE", celem rozmów, jakie przeprowadzi Adenauer w Waszyngtonie będzie **„zwiększenie ilości zachodnio-niemieckich dywizji z 12 uzgodnionych w Londynie i w Paryżu do 24" oraz takie zagadnienia jak sprawa szkolenia zachodnio-niemieckich oficerów przez instruktorów amerykańskich, bądź w Niemczech zachodnich, bądź w USA.**

Bez złudzenia

A teraz słów parę o „rozbrojeniowym" charakterze układów paryskich. Wystarczy przypomnieć, że w myśl tych układów powstać ma w pierwszym rzucie 500-tysięczna armia zachodnio-niemiecka, która stanowić będzie trzon sił zbrojnych tzw. „unii zachodnio-europejskiej", by się przekonać, do jakich to kłamstw ucieka się Adenauer, chcąc ukryć istotny sens układów podpisanych w Paryżu.

Zresztą nawet i w tych kołach zachodnio-europejskich, w których popiera się remilitaryzację Niemiec zachodnich, nikt sobie nie robi złudzeń co do charakteru owego Wehrmachtu. I tak np. angielski dziennik „TIMES" wyraźnie stwierdza, że oddziały Wehrmachtu będą „zgodnie z tradycją niemiecką stworzone do ofensywy". Tak, do ofensywy, podobnie jak te, które w maju 1940 roku wkraczały do Strasburga, do Metzu, do Nancy, do Paryża. Podobnie jak te, które w maju 1940 roku pędziły niedobitki angielskich dywizji w kierunku Dunkierki i tam zmuszały nie mogących złapać tchu Brytyjczyków do ładowania się w popłochu na statki odpływające do Anglii.

Dziennik „NEW YORK TIMES" z nieukrywaną radością pisze, że „luźne kontrole remilitaryzacji Niemiec zachodnich nie mogą przeciwdziałać temu, że Niemcy zachodnie mogłyby stać się największą siłą militarną w Europie zachodniej i odbudować coś w rodzaju sztabu generalnego".

Stanowisko narodów

Ale to, co tak raduje pismaków dullesowskich, niepokoi zachodnio-europejską opinię publiczną, niepokoi nawet znaczną część burżuazyjnej prasy zachodnio-europejskiej, która zdaje sobie dziś doskonale sprawę, że żadne papierowe „kontrole" czy „gwarancje" zachwalane przez amerykańskich polityków niczym „Coca-Cola" nie są w stanie zabezpieczyć Europę przed niebezpieczeństwem odrodzenia niemieckiego militaryzmu.

I w samych Niemczech przybiera wciąż na sile opozycja przeciwko paryskim układom. A opozycja ta, podobnie jak i w innych krajach Europy zachodniej, wyraża się w potężniejącym żądaniu podjęcia inicjatywy Związku Radzieckiego w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, w sprawie zjednoczenia Niemiec i utworzenia takiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego na naszym kontynencie, który by raz na zawsze uchronił narody Europy przed okropnościami nowej wojny. Nawet ci politycy, którzy w zasadzie nie sprzeciwiają się remilitaryzacji Niemiec zachodnich, uważają, iż zanim przystąpi się do wcielenia w życie programu opracowanego w Paryżu, należałoby raz jeszcze dokładnie i rzeczowo przedyskutować przy stole obrad z ZSRR całokształt zagadnienia niemieckiego.

Narody Europy zachodniej zdają sobie doskonale sprawę z całego kłamstwa zawartego w twierdzeniach propagandy imperialistycznej, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest jakoby nieunikniona. I zdają sobie sprawę, że rozwiązanie problemu niemieckiego jest możliwe w drodze rokowań między zainteresowanymi państwami. Pod hasłem walki przeciwko uzbrajaniu Niemiec, a na rzecz rokowań w sprawie niemieckiej — miliony Francuzów w dniu 31 października dadzą wyraz swej woli uniemożliwienia odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Wiedzą oni bowiem, że przed Francją otwierają się w dziedzinie polityki zagranicznej dwie drogi: albo droga prowadząca do odbudowy militaryzmu niemieckiego, albo droga współpracy i zjednoczenia wysiłków wszystkich państw europejskich w celu zapobieżenia groźbie wojny.

Przykład dla całego świata

Rokowania, współpraca — słowa te coraz częściej przewijają się na łamach prasy światowej. A wpływa i wpływać będzie na to fakt, że światowa opinia publiczna ma coraz więcej jakże przekonujących dowodów, że rokowania mogą przyczynić się do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Że współpraca pomiędzy różnymi krajami niezależnie od ich ustroju jest możliwa, jeśli po obu stronach istnieć będzie szczera wola osiągnięcia porozumienia.

Czyż nie jest przykładem dla Europy, dla państw europejskich rozwój stosunków pomiędzy dwoma największymi państwami kontynentu azjatyckiego — Chinami Ludowymi i Indiami. **„Premier Nehru jest ambasadorem nadziei wielu narodów"** — pisał ostatnio dziennik angielski „DAILY TELEGRAPH", komentując podróż premiera Indii do Wietnamu, Burmy i Chin Ludowych. Jest tym ambasadorem, gdyż kierując polityką wielkiego państwa kapitalistycznego pokazuje w praktyce, że stosunki pomiędzy państwami kapitalistycznymi a socjalistycznymi mogą ułożyć się na płaszczyźnie pokojowego współistnienia.

Zacieśniające się więzy współpracy pomiędzy Chinami Ludowymi i Indiami to dowód, że współistnienie pomiędzy krajami o różnych systemach polityczno-społecznych jest możliwe.

A co oznacza fakt, że w Komisji Politycznej ONZ nastąpiło j e d n o m y ś l n e przyjęcie rezolucji w s p ó l n i e opracowanej przez Związek Radziecki, USA, W. Brytanię, Francję i Kanadę w sprawie rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady?

Jest to jeszcze jednym potwierdzeniem, że nie ma takiej spornej sprawy, w której nie można byłoby osiągnąć porozumienia lub znaleźć drogi prowadzącej do tego celu.

I dziś, gdy w ostatnich dniach kampanii wyborczej w USA imperialistyczni politycy waszyngtońscy licytują się w pogróżkach pod adresem narodów, opinia publiczna z całą stanowczością wysuwa na czoło swych żądań sprawę rokowań, widząc w rokowaniach skuteczną i jedyną do przyjęcia dla narodów metodę rozstrzygania nierozwiązanych problemów.

TG.

Dla narodu niemieckiego istnieje

tylko jedna droga do pokoju i jedności

— droga, którą wskazuje ZSRR

Oświadczenie Kierownictwa KPD

BERLIN. — Dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie Sekretariatu Kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), na którym omawiano układy paryskie oraz notę Związku Radzieckiego z dnia 23 bm., wystosowaną do mocarstw zachodnich.

W opublikowanym komunikacie Sekretariat Kierownictwa KPD stwierdza, że realizacja podpisanych w Paryżu układów uniemożliwiłaby na długi czas pokojowe zjednoczenie Niemiec. Nowa nota Związku Radzieckiego natomiast — głosi komunikat — umożliwia narodowi niemieckiemu przywrócenie swej jedności narodowej jeszcze w tym roku.

Naród niemiecki powinien wybrać jedną z dwóch dróg rozwoju polityki niemieckiej. Jedna droga — to remilitaryzacja Niemiec z wszystkimi jej poważnymi następstwami dla mas pracujących, pozostawienie wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich do 1998 roku, pogłębienie niebezpiecznego rozbicia Niemiec i wzmożenie niebezpieczeństwa wojny; druga droga — to pokojowe zjednoczenie Niemiec w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich oraz wycofanie wojsk okupacyjnych. Tę drogę właśnie wskazuje nota rządu radzieckiego.

W zakończeniu Kierownictwo KPD wzywa wszystkich ludzi pracy, aby domagali się od deputowanych do Bundestagu odrzucenia układów paryskich oraz, aby żądali przeprowadzenia rokowań między czterema mocarstwami.

Rozmowy Adenauera w Waszyngtonie

NOWY JORK. — Z Waszyngtonu donoszą, że kanclerz boński Adenauer odbył w czwartek 28 bm. pierwszą półtoragodzinną rozmowę z sekretarzem stanu USA Dullesem. Następnie Adenauer udał się do Białego Domu na rozmowę z prezydentem USA Eisenhowerem. Jak stwierdza ogłoszony w Waszyngtonie komunikat, rozmowy te dotyczyły sprawy realizacji układów paryskich w sprawie ponownego uzbrojenia Niemiec zachodnich.

Depesza gratulacyjna do Herriota od deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. — Jak donosi agencja TASS, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR przesłali dr Herriotowi, honorowemu przewodniczącemu francuskiego Zgromadzenia Narodowego, członkowi Akademii Francuskiej, merowi Lyonu następującą depeszę:

Z okazji 30-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Republiką Francuską pozwalamy sobie przesłać Panu, jednemu z inicjatorów normalizacji stosunków radziecko - francuskich, nasze szczere gratulacje.

Przed 30 laty wypowiedział się Pan za nawiązaniem i rozwojem stosunków między ZSRR a Francją, uważając zupełnie słusznie, że współpraca między wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój społeczny i polityczny, odpowiada podstawowym interesom narodów i jest konieczna dla zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Francją odegrało wybitną rolę w dziejach stosunków międzynarodowych.

Społeczeństwo radzieckie dobrze zna Pana jako polityka i działacza społecznego, który poświęcił swe życie obronie interesów narodowych swojego kraju, trosce o jego bezpieczeństwo i o rolę Francji jako wielkiego mocarstwa na arenie międzynarodowej. Słusznie uznał Pan odrodzenie militaryzmu niemieckiego za śmiertelną groźbę dla narodów Europy, a w tym — dla narodu francuskiego. Podstawę pokoju i bezpieczeństwa w Europie widział Pan w ścisłej współpracy wszystkich krajów europejskich, a przede wszystkim w umocnieniu współpracy między ZSRR a Francją nad utrzymaniem pokoju w Europie. Pańskie wypowiedzi na rzecz współpracy między ZSRR a Francją, w imię powszechnego pokoju, znajdują niezmiennie żywy oddźwięk w szerokich kołach społeczeństwa naszego kraju.

Przesyłamy Panu najlepsze życzenia zdrowia dla dalszej działalności dla dobra narodu francuskiego i wszystkich miłujących pokój narodów świata.

Deputowani do Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

A. Wołkow — przewodniczący Rady Związku, **W. Łacis** — przewodniczący Rady Narodowości, **M. Susłow** — przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Rady Związku, **D. Szepiłow** — przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Rady Narodowości, **M. Jasnow** — przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej, **A. Niesmiejanow** — prezes Akademii Nauk ZSRR, **D. Skobielcyn, I. Erenburg, N. Tichonow.**

Trzy tygodnie walczyli pracownicy zakładów samochodowych Bernard o podwyżkę płac. Strajk zakończył się zwycięstwem robotników.

NA ZDJĘCIU: strajkujący w czasie demonstracji. Napis na transparencie głosi: „Nasza jedność jest naszą siłą".

(FOT. - CAF)

Wysuwając swych kandydatów

ludzie pracy dyskutują o zadaniach rad narodowych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kandydaci do nowych rad narodowych winni być najlepszymi z nas, by podołali czekającym ich zadaniom w pełnej realizacji tego programu.

W wyniku dyskusji, w której zastanawiano się nad poszczególnymi kandydaturami, postanowiono zgłosić do komitetu Frontu Narodowego listę następujących kandydatów do rad narodowych:

tow. STANISŁAWA KUDŁĘ — sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. JANA TRYNISZEWSKIEGO — kier. szkoły TPD w Bielsku oraz ob. HELENĘ TROFIMIUK — młodą kierowniczkę Szkoły Podstawowej w Dubiażynie, gm. Dobromil, znaną aktywistkę społeczną, jako kandydatów na członków Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Jako kandydatów do Powiatowej Rady Narodowej postanowiono zgłosić ob. ANASTAZJĘ TROPAK, dyrektorkę Liceum Wychowawczyń Przedszkoli oraz ob. JADWIGĘ ROSŁAN, wychowawczynię z miejscowego przedszkola.

Zebranie zakończył występ zespołu młodych mandolinistów szkoły TPD. (jl)

U EŁCKICH KOLEJARZY

Na zebraniu załogi ełckiej parowozowni PKP wysunięto jako kandydata do Pow. Rady Narodowej tow. BORYSA SUPRUNIUKA, I sekretarza KP PZPR w Ełku, który swą działalnością zjednał powszechne zaufanie zarówno członków partii jak i bezpartyjnych.

Podczas dyskusji pracownicy służby drogowej ełckiego węzła PKP, również wysunęli swoich kandydatów do Powiatowej Rady Narodowej. Zabierając głos na zebraniu tow. **Gregorczyk** podkreślił, że rady narodowe w powiecie ełckim, mimo znacznych jeszcze niedociągnięć, na ogół spełniły swoje trudne i odpowiedzialne zadanie, zaś błędów poszczególnych członków rad nie należy rozciągać na same rady. Jeden z przodujących murarzy Oddziału Drogowego, przewodniczący Rady Zakładowej tow. **Tabak** podkreślił, że społeczeństwo ełckie za mało interesowało się pracą rad i na przyszłość wykazać się musi większą aktywnością, by żądać od rad, ale i otoczyć je należytą opieką.

Z kolei inni towarzysze wysuwali dezyderaty pod adresem przyszłej MRN, która powinna położyć większy nacisk na oświetlenie ulic, dopływ wody, czystość miasta, budowę większego kina i sprawiedliwego rozwiązywania zagadnień mieszkaniowych oraz spraw remontowych.

Na zakończenie zebrania załoga podjęła szereg zobowiązań dotyczących uporządkowania terenów kolejowych i remontów 6 mieszkań kolejarzy, urządzenia łaźni dla kolejarek oraz osiągnięcia znacznej obniżki kosztów własnych przez stosowanie materiałów zastępczych.

(zb)

Dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiego Października

Robotnicy Białostocczyzny podejmują zobowiązania

(Ciąg dalszy ze str. 1)

boru Kolejowego w Łapach odleje ponad plan 5 tonn odlewów żeliwnych, załoga kuźni i spawalni pospawa 10 kociołków wodnego ogrzewania i 5 zbiorników powietrznych, załogi oddziałów mechanicznego i montażowego rozbiorą i oczyszczą 200 sztuk sprzęgów śrubowych dla metalizacji.

Liczne zobowiązania podjęli także pracownicy Oddziału Elektrotechnicznego w Białymstoku. (st)

PLAN IV KWARTAŁU WYKONUJĄ Z NADWYŻKĄ

Pierwsi w Bielsku-Podlaskim powitali zobowiązaniami 37 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej pracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Poszczególne brygady robocze zobowiązały się wykonać plany IV kwartału z poważną nadwyżką. Elektryk Jan Zawadzki i ślusarz Zygmunt Popławski zobowiązali się zabezpieczyć maszyny przed awariami. Zespół czyszczenia nasion lnianych zwiększy ilość I gatunku nasion o 6 procent.

JÓZEF ZDZIECHOWICZ
korespondent

Zgon przewodniczącego zachodnio-niemieckiego Bundestagu

BERLIN. — Jak podaje Agencja ADN, w Oldenburgu zmarł w wieku lat 50 przewodniczący zachodnio - niemieckiego Bundestagu dr Hermann Ehlers. Zmarły był również wiceprzewodniczącym adenauerowskiej partii CDU.

O D p R Y $ ki

W BANGKOKU SIĘ „CYWILIZUJĄ"

W dzienniku syjamskim „Bangkok Tribune", uchodzącym za półoficjalny organ rządowy, ukazała się ostatnio wiadomość następującej treści: „Ministerstwo spraw wewnętrznych Syjamu przygotowuje tekst nowej reglamentacji prostytucji. W myśl tej reglamentacji powstanie szereg nowych domów publicznych. Hotele będą posiadały kolekcję zdjęć prostytutek, ażeby klienci mogli swobodnie dokonać wyboru, a hotelarz mógł zaspokoić ich żądania". Jak stwierdza „Bangkok Tribune", celem tej nowej reglamentacji jest „wyposażanie Bangkoku w odpowiedni system tzw. „call-girls" (amerykańska nazwa prostytutek — przyp red.), w które wyposażone są miasta wszystkich rozwiniętych krajów".

Autorowi chodzi o te kraje, w których triumfuje tzw. cywilizacja zachodnia. „Zachodnia cywilizacja" którą panowie Dulles i inni narzucają takim krajom, jak Syjam, czy Filipiny, a chcieliby móc narzucić całemu światu.

MAT

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
30. X. — 1954
Nr 41 (140)

Świat i Ludzie

Dziś w numerze:

★ To co odżywa w starych murach str. 2
★ Piłsudczykowskie „wybory" str. 2
★ Jak pracuje Zakład Fizjologii AMB str. 3
★ Co robić w sobotę wieczorem str. 4

ODKRYTY SEKRET

Stanisław R. Dobrowolski

P podróże kształcą. Jest to prawda stara jak świat — i trudno się z nią nie zgodzić. Radbym ją jednak uzupełnić. Nie wszystkie kształcą jednakowo. Są podróże, które przynoszą szczególnie wielką wiedzę o życiu i jego sprawach. Kształcą bardziej od innych.

O takiej to podróży wyjątkowo kształcącej — o niedawno odbytej przeze mnie podróży do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, chcę pisać.

Zaraz na wstępie pragnę zaznaczyć, że była to moja trzecia już podróż do ZSRR. Poprzednie odbyłem w latach bezpośrednio powojennych — w 1947 i 1948 r.

Dlatego tym razem jechałem ciekaw przede wszystkim jednego: co i w jakim stopniu zmieniło się w Kraju Rad w toku owych lat dzielących mnie od ostatniego tam pobytu.

Pierwsze oszałamiające wrażenia przyniósł nowy Mińsk. Piszę wyraźnie n o w y, ponieważ lud białoruski nie odbudowywał swojej stolicy — on ją na nowo zbudował.

Jak powszechnie wiadomo, stolica Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej została przez hitlerowskich najeźdźców zniszczona do szczętu. Uwzględniając dodatkowo, że dawny Mińsk nosił jeszcze do 1941 roku wiele cech gubernialnego miasta dawnego carskiego imperium, zdecydowano na jego gruzach wznieść nowe, socjalistyczne miasto na miarę wielkości epoki budownictwa komunizmu.

I w ciągu niewielu lat wzniesiono je z rozmachem budzącym podziw.

Dzisiejszy Mińsk na ruinach dawnego wzniesiony jest, jak ów sen — nowy, piękny.

Jak się to stało? — zadajemy sobie pytanie. — Jakim sposobem?

Już w Brześciu, nim udaliśmy się do Mińska, rozglądając się najpierw po peronach dworca kolejowego i potem czyniąc drobne obserwacje na ulicach miasta, uderzony zostałem dostatnim wyglądem przechodniów, dorosłych i dzieci. Ich wygląd mówi o dobrobycie.

Nie chcę ukrywać. Kiedy siedem lat temu wracałem do kraju z Moskwy i Leningradu — z mojej pierwszej podróży do ZSRR — podobnie zresztą jak i dzisiaj oszołomiony fantastycznymi osiągnięciami narodu radzieckiego, na tym samym peronie kolejowym w Brześciu uderzył mnie inny widok. Uderzył i zażenował. Naprzeciw mnie szło po peronie pięciu chłopców, których trudno byłoby nazwać inaczej niż oberwańcami. Zaskoczonemu tym obrazem przypomniano, że przecież niedawno dopiero skończyła się najstraszliwsza z wojen. I nie tylko to. Zapamiętałem sobie dobrze słowa towarzyszącej nam wtedy na brzeskim peronie kolejowym młodej radzieckiej obywatelki: „Gdy przyjedziecie do nas następnym razem, już tego nie będzie!..." Powiedziała to spokojnie, z głębokim — widać było — przeświadczeniem, że nie rzuca słów na wiatr.

To było zobowiązanie — zobowiązanie w imieniu wielkiego, swobodnego narodu. I zobowiązanie zostało — stwierdziłem to teraz — w pełni dotrzymane.

Wysoki poziom życia zarówno w sferze bytu materialnego jak i kulturalnego — o to co przede wszystkim od pierwszego wejrzenia aż do najbardziej dociekliwych, drobiazgowych obserwacji uderza przybywającego z Polski do ZSRR.

Nie wiem. Nie jestem ekonomistą i być może się mylę, ale dla mnie miarą dobrobytu w kraju jest nie poziom życia w wielkim mieście i nie poziom życia na wsi — tą miarą jest dla mnie obraz życia w małym miasteczku. Nie będę tu uzasadniał słuszności swojego poglądu. Być może, że — jak to już zaznaczyłem — mylę się. Jest to pogląd, który sobie urobiłem, patrząc na życie naszego kraju.

Przejdźmy jednak od ogólnych, niepotrzebnych rozważań do konkretnych spostrzeżeń dokonanych przeze mnie na Białorusi.

Słuck jest niewielkim miastem białoruskim. Jak i Mińsk zniszczony doszczętnie w czasie wojny, odbudowany został z konieczności dyktowanej pośpiechem tymczasowo jako miasto na poły drewniane. Teraz już bez pośpiechu, powoli, przekształca się w miasto murowane. A więc łatwo się domyślić — na pierwsze wejrzenie nie jest to miasto imponujące jak Mińsk.

Obejrzyjmy jednak jego sklepy. Wejdźmy do ich wnętrz. Wnet przyjdzie nam skorygować nasz pierwszy, pochopny sąd o Słucku. Ile tu i jakich towarów!... I jaki ruch w tych sklepach! Ilu tu nabywców i czegóż tu się nie kupuje!

Potem, gdy dowiemy się, ile tu szkół i jakie tu biblioteki, gdy odwiedzimy wzorowe przedszkole i popatrzymy na Dom Kultury, przyjdzie się znów zastanowić, gdzie leży ów sekret, który pozwala w niewiele lat wracać życie umarłym miastom i nadawać temu życiu aż taki rozmach, wznosić je na taki poziom.

Wielu Polaków zna Nowogródek. Pamięta go jako brudną, zaniedbaną mieścinę, opromienioną jedynie nieśmiertelną chwałą miejsca, w którym spędził dziecięce i chłopięce lata geniusz naszego narodu — Mickiewicz.

Jakże miło dzisiaj chodzić po tym miasteczku i patrzeć na jego wesołe, czyste ulice, dowiadywać się od naszych białoruskich przyjaciół, że już na nowo dźwignęli z ruin rodzinne domostwo Mickiewiczów, że znów w nim — jak niegdyś — będzie muzeum poświęcone wielkiemu twórcy „Grażyny". Że już wiele uczynili i jeszcze więcej dokonają, by to święte dla całego cywilizowanego świata miejsce żyło najlepszym, na jakie stać człowieka, życiem.

Miło się dowiedzieć, że w Nowogródku jest nawet szkoła muzyczna. Że Nowogródek rośnie i rośnie. Że ma już — nie chciało mi się wierzyć — siedemnaście tysięcy mieszkańców.

Niezorientowanych chcę poinformować, że według Encyklopedii Trzaski, Everta i Michalskiego, wydanej w 1926 roku, miał 6 tysięcy, a według chętpliwie udzielonych mi w roku 1931 informacji przez ówczesnego sanacyjnego wojewodę nowogródzkiego miał mieć wtedy pono około 10 tysięcy mieszkańców. A przecież, trzeba o tym nie zapominać, i przez Nowogródek popłynęła, przetoczyła się fala hitlerowskiego barbarzyństwa które nie wahało się przed najstraszliwszymi, masowymi morderstwami. Wszakże to Białoruś była sercem radzieckiej partyzantki w latach wojny z hitleryzmem.

Toć, dla przykładu, w Słucku wymordowano 8 tysięcy z 26 tysięcy jego przedwojennych mieszkańców. Nie pytałem o tego rodzaju bolesne cyfry dotyczące Nowogródka, ale przecież w Nowogródku — wiemy o tym — nie działo się wtedy lepiej.

Z małych miast jechaliśmy, zwiedzając Białoruś, na wieś — do kołchozów.

W kołchozie „Rasswiet" — prawda — najwspanialszym z kołchozów Białorusi, który oczywiście nie może być jeszcze miarą poziomu życia białoruskiej wsi, ale może już być najzupełniej realną miarą jej jutrzejszego życia, jutrzejszego życia wszystkich chłopów Białorusi, dla których — to fakt — jest konkretnym wzorem do bliskiego osiągnięcia, ujrzałem obraz życia na wsi, o jakim nie śniło mi się nawet w najśmielszych snach.

Tu już zasypana została przepaść, jaka do niedawna leżała pomiędzy wsią i miastem — już nie tylko zatarła się różnica poziomu życia wsi i miasta, ale wydaje się nawet, że poziom życia na wsi przerósł przeciętne normy spotykane dotąd w mieście.

Jeśli wskażę, że w kołchozie „Rasswiet" jest pięć szkół i w tym szkoła średnia — to sądzę, że zbędne będzie kokietować polskie czytelniczki informacjami, w jakich to pończochach chodzą kołchoźniczki do pracy w oborach i chlewniach ich wspólnego gospodarstwa.

Ale warto podać, że sala teatralna w Domu Kultury kołchozu może pomieścić paruset widzów, że nie ma domu kołchoźnika, w którym nie byłoby radia i — jeśli nie motocykla — to przynajmniej jednego lub nawet dwóch rowerów.

Warto przypomnieć, że w kołchozie im. F. Dzierżyńskiego koło Słucka w czasie naszego tam pobytu czynna była właśnie wystawa plastyczna, tak, wystawa plastyczna, na której można było oglądać zbiór oryginalnych prac grafików-karykaturzystów i bogatą kolekcję doskonałych reprodukcji utworów radzieckiego malarstwa.

Prosiliśmy kierowników kołchozu „Rasswiet", aby nam zdradzili ów sekret, który leży u podstaw rozwoju tego tak imponującego, nowego życia radzieckich ludzi na Białorusi.

I zdradzili nam ten sekret.

Towarzysz Orłowski, przewodniczący kołchozu, wskazał nam na dwie tajemnice powodzenia w pracy nad dźwiganiem naprzód tego życia — na ów niepokojący sekret, stanowiący siłę napędową fantastycznych sukcesów w życiu socjalistycznego narodu białoruskiego.

Jedną z nich jest żarliwy, gorący stosunek ludzi radzieckich do ich pracy, do sprawy komunistycznego budownictwa, drugą — żelazna dyscyplina tej pracy.

I oto cały sekret, który przed nami odkryto. Innej recepty, która mogłaby dzisiaj przywieść swobodnego człowieka do szczęśliwego jutra, nie ma i być nie może.

Kołchoźnicy z „Rasswietu" zredukowali już dobę roboczą do sześciu godzin. I pracują przede wszystkim wysiłkiem nie ramion, lecz mózgów, które opanowały maszynę.

Prawda, że był czas — surowy czas, kiedy trzeba było dobrze zakasywać rękawy. Początek jest zawsze trudny. Ale mają to już poza sobą.

Prawda, że i dzisiaj się zdarza — bo taki już jest charakter pracy na roli — iż trzeba od czasu do czasu zdobyć się na nie lada wysiłek i dobrze poruszyć grzbietem, lecz przecież takiego wysiłku nie lęka się żaden chłop i żaden robotnik, jeśli rozumie, że służy nim własnej sprawie i sprawie swych dzieci.

Kto to pojął — jak pojęli to ludzie radzieckiej Białorusi — ten zwycięża.

NA ZDJĘCIU: studentki wydziału filozoficznego Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku, wypożyczają książki w bibliotece.

(FOT. - CAF)

NA ZDJĘCIU: Aleja im. Stalina w Mińsku.

(FOT — CAF)

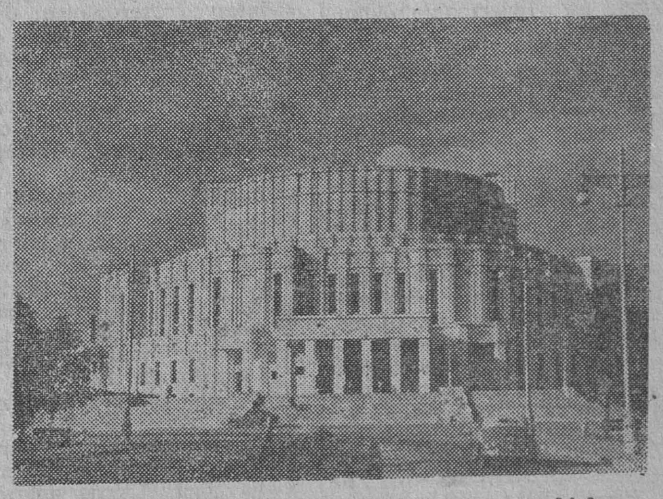

Na Białorusi już w 1920 roku założono pierwszy białoruski narodowy teatr dramatyczny. W 1927 roku otwarto Białoruski Teatr Opery i Baletu.
NA ZDJĘCIU: gmach Państwowego Teatru Opery i Baletu w Mińsku.

(FOT - CAF)

Zbliża się Festiwal Zespołów Artystycznych

JEDNYM z ważnych i bardzo powszechnym w świetlicach jest zespół dramatyczny. Takich zespołów pracuje dziś w naszym województwie bardzo dużo. Mają już one poza sobą bogate osiągnięcia w różnych festiwalach i występach. I tak np. szeroko znany jest zespół białostockich kolejarzy, który zajął I miejsce na Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Związkowych. Wspaniale rozwija się zespół z PGR w Orlej Jusze, który na festiwalu w Warszawie zaklasyfikowano do najlepszych. W Zakładach Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce występy zespołu dramatycznego cieszą się dużym powodzeniem i stanowią dla pracowników zakładów zawsze wielkie przeżycie kulturalne.

Jakie są źródła sukcesów wielu naszych zespołów? Jeśli prześledzimy blisko 8-letnią pracę np. zespołu białostockich kolejarzy, to na pierwszy plan wysuwa się w niej stworzenie silnego i stałego kolektywu ludzi — entuzjastów sztuki. Ale jednocześnie zespół ten opiera się o szeroki aktyw, z którego zawsze może czerpać nowych wykonawców ról i którzy nawet nie biorąc udziału w przedstawieniach uczestniczą w próbach. Ponadto zespół pracuje systematycznie.

UZNANIE, jakim cieszy się wśród widzów, zawdzięcza w dużym stopniu starannie dobranemu programowi. Grane są te sztuki, które najbardziej obchodzą kolejarskie środowisko i bliskie są mu zawartymi w nich problemami. W swej pracy zespół nie ogranicza się tylko do występów w Białymstoku, ale często wyjeżdża w teren.

Oto jak przygotowywany jest zespół kolejarzy do zbliżającego się już Festiwalu Zespołów Artystycznych. Podobnie, systematyczną pracą przygotowuje się wiele naszych zespołów. Chodzi jednak o to, by wszystkie zespoły artystyczne naszych świetlic już obecnie przystąpiły do opracowania sztuk, z którymi wystąpią na Festiwalu.

Szczególnie ważne jest dobranie najlepszej dla zespołu i środowiska sztuki. Regulamin Festiwalu wylicza wiele sztuk — nie wszystkie z nich jednak nadają się dla każdego zespołu. W wyborze sztuki należy kierować się i doświadczeniem zespołu i potrzebami środowiska. A więc np. dla zespołu świetlicy gromadzkiej, czy gminnej najodpowiedniejsza będzie sztuka o tematyce wiejskiej, o przemianach zachodzących na wsi itp.

PRZY przygotowaniu sztuki należy pamiętać, że nie wspaniałe dekoracje, czy barwne kostiumy świadczą o powodzeniu, ale solidne opracowanie i zrozumienie sztuki brane będzie przede wszystkim pod uwagę przy ocenie zespołu.

Festiwal, współzawodnictwo o zdobycie jak najlepszych miejsc i wyróżnień powinny być motorem wytężonej pracy „od zaraz" wszystkich zespołów.

Mgr E. Niczyporowicz

Meteoryty — małe ciała wszechświata

NA bezdrożach wszechświata, w przestrzeni, w której „pływa" nasz układ planetarny, oprócz wielkich ciał rozżarzonych, jak nasze Słońce, lub zimnych jak Ziemia czy Księżyc, wędrują niezliczone ilości małych ciał.

Największe z nich, tzw. asteroidy, są bryłami, które mają średnice rzędu setek kilometrów, najmniejsze są wielkości ziaren piasku. Niektóre z tych osobliwych planetek są odłamkami ciał większych, inne znowu powstają w wyniku skupiania się ciał drobniejszych. We wszechświecie odbywa się zarówno rozdrabnianie materii, jak też i skupianie się, co jest zapewne przyczyną powstawania np. planet.

Nauka współczesna stwierdziła, że małe ciała, których jest bardzo dużo, odbywając wędrówki w naszym układzie planetarnym okrążają Słońce podobnie jak Ziemia. Niektóre z tych planetek, bywają widoczne przez teleskopy, jako punkty, świecące światłem odbitym od Słońca. Największe skupienie asteroidów znajduje się pomiędzy Marsem i Jowiszem. Niektóre jednak ze znanych asteroidów, jak np. Hermes, wędrują często daleko poza strefą Marsa — Jowisza. Obserwowano zbliżanie się Hermesa do Ziemi na odległość zaledwie trzykrotnie większą od odległości Księżyca od Ziemi. Mniejsze asteroidy, które nazywamy meteorami, przelatując zbyt blisko Ziemi, dostają się w strefę przyciągania ziemskiego, czyli jak mówimy zostają „złapane" przez Ziemię i zbaczając ze swego toru zaczynają spadać na jej powierzchnię z prędkością około 40 km/sek. Ponieważ Ziemia w ruchu dokoła Słońca posiada prędkość 30 km/sek., meteor może spadać „w objęcia" Ziemi z prędkością względną 70 km/sek. Na szczęście zdarza się to bardzo rzadko. Najczęściej obserwuje się t. zw. spotkania boczne z prędkościami względnymi 20—30 km/sek. Prędkość ta jest kilkadziesiąt razy większa od prędkości pocisku artyleryjskiego. W wyniku tak „czułego" spotkania, przypadkowy „przybłęda" na skutek tarcia o cząstki powietrza silnie rozgrzewa się i najczęściej wyparowuje w atmosferze ziemskiej nie dolatując do powierzchni Ziemi. Tylko meteory o większych rozmiarach zwane meteorytami nie zdążywszy „zginąć" w stosunkowo cienkiej powłoce atmosfery, spadają na powierzchnię Ziemi.

Gdyby nie atmosfera, spełniająca rolę pancerza, Ziemia byłaby znacznie częściej atakowana przez meteoryty, co dzieje się np. na naszym Księżycu. Na powierzchni ziemskiego satelity obserwuje sie duże ilości t. zw. kraterów, posiadających kształt pierścieniowego wału, otaczającego niewielkie wgłębienie z małym wzniesieniem pośrodku. Są dane, które pozwalają przypuszczać, że księżycowe kratery powstały w wyniku zderzeń meteorytów z powierzchnią Księżyca. Ponieważ na powierzchni Księżyca siła ciężkości jest mniejsza niż na Ziemi, pył powstający przy wybuchu został rozrzucony na duże odległości, tworząc ogromne kratery.

Tylko atmosferze zawdzięczamy, że podobne wybuchy meteorytów na Ziemi są rzadkie.

Meteor, który nie zdąży całkowicie wyparować, spada na Ziemię jako meteoryt, częściowo rozsypując się na drobne części, częściowo zamieniając się w pył i gaz.

Tylko wyjątkowo wielkie meteoryty wywołują rozległe zniszczenia. Dotąd znamy na kuli ziemskiej kilka wielkich kraterów, wywołanych spadkiem meteorytów.

Meteoryty mniejsze nawiedzają Ziemię w ilości kilkudziesięciu tysięcy rocznie. Odszukanie ich jest bardzo trudne. Dotąd zebrano na Ziemi około półtora tysiąca okazów.

Jednym z meteorytów jest „święty kamień", znajdujący się w meczecie Kaaba w Mekce.

T. zw. „spadające gwiazdy", meteory i meteoryty w dawnych czasach uważano za wysłanników bogów i otaczano czcią religijną.

Myślano dawniej, że gwiazdy są przymocowane do sklepienia nieba, opierającego się na Ziemi, przy tym jest ich tyle, ile ludzi żyje na Ziemi. Z chwilą narodzin człowieka, pojawia się na niebie nowa gwiazda, gdy człowiek umiera, jego gwiazda spada.

Czasy podobnych wyobrażeń dawno minęły. Obecnie t. zw. spadające gwiazdy nikogo nie przerażają. Na odwrót, coraz więcej ludzi interesuje się zagadnieniem meteorytów, gdyż dostarczają one nauce coraz więcej wiadomości o budowie wszechświata.

Badaczom przychodzą z pomocą szerokie rzesze ludności, dostarczając znalezione okazy.

Badania meteorytów pozwoliły stwierdzić, że w ich skład wchodzą pierwiastki znane na Ziemi. Dotąd w żadnym meteorycie nie znaleziono pierwiastków nieznanych.

Wszechstronne badania meteorytów potwierdzają jedność materialną Ziemi i innych ciał otaczającej nas przestrzeni, potwierdzają jedność materialną wszechświata.

W okolicach Białegostoku niejednokrotnie obserwowano spadające meteoryty. Spadek większego meteorytu zanotowano 5 października 1827 r. w okolicach miasta w rejonie wsi Fasty. O t. zw. meteorycie białostockim napiszemy w następnym tygodniu.

600 milionów metrów wełny z „białego węgla", który drzemie w Wiśle

DWIE pary butów — to dwudniowa co najmniej praca szewca przykrawającego cholewki, wycinającego podeszwy i obcasy, szyjącego skórę i wbijającego kołki, ażeby buty były gotowe. Dziesięć metrów wełnianej tkaniny utkanej na ręcznym warsztacie — to ciężka praca co najmniej kilku tkaczek, przez długie godziny przebierających palcami wśród osnowy i przędzy. 75 kg węgla — to znojna praca górnika, który by musiał przy pomocy kilofa wyrąbać taką bryłę z pokładu, rozdrobnić ją i wydobyć na powierzchnię.

A przecież wszystko to może zdziałać jedna kilowatgodzina energii elektrycznej: uszyć dwie pary butów lub utkać na mechanicznym warsztacie 10 metrów wełny czy też odłupać elektrycznym świdrem, podwieźć elektrycznymi wagonetkami do szybu i wyciągnąć windą na powierzchnię te 75 kg węgla. Wszystko to może zdziałać jedna kilowatgodzina energii elektrycznej, wyprodukowanej siłą spadającej wody.

3 proc. i 6 mld kilowatgodzin

Drzemiąca w wodach Wisły energia — to 5 do 6 miliardów kilowatgodzin energii elektrycznej rocznie, jak obliczył inż. W. Borowy, dyrektor „Hydroprojektu". 6 miliardów kWh — to uszycie 12 miliardów par butów, albo utkanie 600 milionów metrów wełny, albo wydobycie 450 milionów tonn węgla. To wyprodukowanie 1 miliona 200 tysięcy traktorów lub 100.000 lokomotyw. A energii tej wykorzystywaliśmy dotychczas znikomy odsetek. *„Zasoby sił wodnych w przedwojennej Polsce wykorzystane były zaledwie w około 3 proc."* — referował wicepremier St. Jedrychowski na posiedzeniu PAN.

Te 3 proc., to okowy nałożone na nasze rzeki przez obcych kapitalistów, którym nie opłaciło się inwestować wielkich nakładów w budowę urządzeń wodnych, wymagających długiej amortyzacji.

Szukamy „białego węgla"

W programie Frontu Narodowego zapowiedziano podjęcie wielkich budowli wodnych, jako jednego z najważniejszych zadań naszego Planu 5-letniego.

„Podjęte zostaną wielkie budowy, które zmienią zasadniczo warunki rozwoju całych obszarów naszego kraju. Rozpoczniemy budowę wielkich zapór wodnych i kanałów żeglownych, wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu".

Zapotrzebowanie na elektryczność wciąż rośnie. Obliczono, że w 1955 r. Śląsk będzie zużywał więcej energii elektrycznej, niż zużywał w 1949 r.; Radom i Kielce — przeszło czterokrotnie więcej, Lublin i Włocławek — pięć i pół, a Białystok — sześć i pół raza więcej.

Zapewnić dostateczną ilość taniej energii elektrycznej rozrastającemu się ustawicznie przemysłowi i elektryfikującej się wsi, rozwijającym się miastom i zwiększającym się potrzebom konsumcyjnym ludności — oto troska „Energoprojektu", zajmującego się sprawami elektryfikacyjnymi.

Najtańszą metodą produkcji energii elektrycznej jest produkowanie jej w elektrowniach wodnych. Po pierwsze — nie kosztuje nic napęd, którym jest woda. Po drugie — wymagają one 15-krotnie mniejszej obsługi niż elektrownie cieplne o tej samej mocy. Po trzecie — oszczędzają cennego surowca, jakim jest dzisiaj węgiel i zwalniają od jego przewożenia kolej.

Szukamy „białego węgla". Dostarczy nam go wielki wirnik turbiny elektrowni wodnej w Dychowie, największego zakładu hydroenergetycznego w Polsce.
(FOT — CAF)

Uruchomienie elektrowni wodnych, zaplanowanych w pierwszym etapie przeobrażenia naszych rzek, przyniesie oszczędność 1 miliona tonn węgla. Ażeby przetransportować ten milion tonn węgla, trzeba by ustawić pociąg towarowy długości 450 km. Zwolnione od transportu węgla wagony będą mogły przewozić inne surowce i materiały. Z zaoszczędzonego zaś miliona tonn węgla będzie można otrzymać 600 tysięcy tonn koksu, przy pomocy którego wytopi się 740.000 tonn surówki. Oto jeden z przykładów tych oszczędności, jakie przynosi „biały węgiel".

Ujarzmiamy nasze rzeki

Generalny program prac hydrotechnicznych w najbliższym dziesięcioleciu obejmie — według informacji inż. Borowego — następujące zagadnienia: budowanie spiętrzeń na Wiśle w górnym jej biegu od Śląska do ujścia Sanu; zbudowanie najważniejszych zbiorników przeciwpowodziowych i związanych z nimi elektrowni wodnych na głównych karpackich dopływach Wisły; utworzenie spiętrzeń i zbiorników wodnych na środkowej Wiśle oraz uporządkowanie jej koryta; kompleksowa przebudowa Bugu na głębokowodną arterię komunikacyjną o międzynarodowym znaczeniu, z wykorzystaniem jego wód dla celów elektryfikacyjnych i melioracyjnych; budowa Kanału Śląskiego i unowocześnienie drogi wodnej Bydgoszcz — Kostrzyń nad Odrą wraz z pracami podjętymi w górnym biegu Odry.

Wiele z tych prac rozpoczęto, wiele zostało już zrealizowanych, jak np. budowa spiętrzającego stopnia na Odrze w Brzegu i na Wiśle w Przewozie koło Nowej Huty. Wiele znajduje się w stadium ukończenia, jak np. zapora w Goczałkowicach. Wiele funkcjonuje od kilku lat — jak elektrownia wodna w Dychowie. Wiele dojrzewa dopiero na planach opracowywanych w „Hydroprojekcie" i konkretyzuje się w pracach badawczo-doświadczalnych Instytutu Budownictwa Wodnego PAN, pracującego w Gdańsku pod kierunkiem prof. Romualda Cebertowicza.

A teraz zabawmy się w buchalterię

Każde przedsiębiorstwo posiada swą buchalterię, mówiącą o jego rentowności. Opracowany dokładnie wykaz nakładów inwestycyjnych i kosztów związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa musi być zbilansowany korzyściami, jakie przynosi przedsiębiorstwo, jeśli założenie jego ma być oparte na zdrowych i mocnych podstawach. Spróbujmy zbilansować wyniki przeobrażenia naszej gospodarki wodnej.

Po stronie „winien": nakłady inwestycyjne państwa i udział społeczeństwa w tym olbrzymim zamierzeniu — koszty prac i badań naukowych, koszty dokumentacji technicznej, budowa obiektów, maszyny i urządzenia hydrotechniczne, wodny park transportowy, konserwacja urządzeń i koszty eksploatacji.

A teraz strona „ma": likwidacja klęsk powodziowych, melioracja gruntów ornych, łąk, pastwisk i nieużytków, wykorzystanie energii wodnej dla celów elektryfikacyjnych, stworzenie nowych wodnych szlaków komunikacyjnych i wreszcie — oszczędność kosztów własnych na zaoszczędzonym surowcu i transporcie.

Nad wynikiem tego bilansu nie trzeba się zastanawiać: jest zbyt prosty i jasny.

Ujarzmione rzeki kołyszące ładowne barki; potężne zapory wodne zagradzające drogę powodzi; „biały węgiel" poruszający urządzenia wielkich zakładów przemysłowych i maszyny rolnicze; szumiące ciężkimi kłosami płaszczyste pagórki; łąki płynące mlekiem i miodem — oto obraz przyszłości, ku której kroczymy siedmiomilowymi krokami realizacji planu przeobrażenia naszych rzek i wprowadzenia planowej gospodarki wodnej „od zielonych rezerw aż do białego węgla".

ADRIAN CZERMIŃSKI

W NASZYCH ZAKŁADACH NAUKOWYCH

Jak pracuje Zakład Fizjologii AMB

Doc. dr Jan Kiersz
kierownik Zakładu Fizjologii AMB

PRACA w Zakładzie Fizjologii, podobnie jak w innych zakładach naukowych, postępuje w dwu zasadniczych kierunkach: dydaktycznym i naukowym. W pracy dydaktycznej chodzi o nauczanie studentów medycyny przedmiotu fizjologii przez prowadzenie normalnych, przewidzianych programem wykładów i ćwiczeń oraz kółek naukowych i przez kształcenie kadr pomocniczych sił naukowych, zajmujących stanowiska asystentów. Cały wysiłek wykładowcy idzie nie tylko w kierunku ścisłego przestrzegania programu, ale przede wszystkim jasnego przedstawiania nieraz trudnych zagadnień w oparciu o najnowsze zdobycze nauki, szczególnie przodującej nauki radzieckiej. Wykłady o fizjologii człowieka pierwsze w Akademii Białostockiej zostały jeszcze w latach ubiegłych ożywione filmem naukowym i demonstracjami czynności narządów dokonywanymi na zwierzętach. Liczne aparaty do pracy dydaktycznej, jakimi rzadko który zakład może się poszczycić, zapewniają — zwłaszcza w czasie obowiązkowych ćwiczeń — lepsze zapoznanie się studiującego z przedmiotem. System ten, nie stosowany jeszcze we wszystkich uczelniach, spotkał się z uznaniem studentów z innych akademii, którzy oglądali nasz zakład.

Nie jest to ostateczny cel, do którego dąży kierownictwo zakładu w zakresie dydaktyki. Już wkrótce Zakład Fizjologii przeniesie się do nowego obszernego budynku. Nowy gmach, dzięki licznym pomieszczeniom, umożliwi zwiększenie wyposażenia w aparaturę i lepsze korzystanie ze sprzętu obecnego. W nowej siedzibie znajdzie również lepsze warunki rozwijające się kółko naukowe studentów, znajdą lepsze pomieszczenia kadry nowych pracowników dydaktycznych, które nie tylko zwiększają się z roku na rok, ale zdobywają coraz wyższy poziom przygotowania fachowego. Dziś zakład posiada kilkunastu pracowników, którzy mogą już samodzielnie prowadzić ćwiczenia dydaktyczne. Wielu spośród nich, to studenci wyższych lat Akademii Białostockiej.

Praca naukowa w białostockim Zakładzie Fizjologii idzie równocześnie w kilku kierunkach, co wynika z dorobku naukowego kierownictwa. Mianowicie wykonuje się prace z dziedziny wstrząsu, jednego z czołowych zagadnień polskiej medycyny, z dziedziny fizjologii nerek, może najmniej znanej oraz fizjologii krwi konserwowanej. Prócz tego znajdują się w opracowaniu prace oddzielne, nie związane z tymi zagadnieniami o charakterze ogólnobiologicznym, jak np. dotyczące fitoncydów, czyli specjalnych ciał lotnych i pierwotniakobójczych, odkrytych przez badacza radzieckiego Tokina, albo prace dotyczące rozwoju jaj rybich w warunkach beztlenowych, lub reakcji naczyniowych narządów izolowanych itp. W przyszłości prócz wymienionych dziedzin będą opracowywane jeszcze inne — w miarę rozwoju samego Zakładu.

Największy dorobek naukowy posiada zakład w zagadnieniach wstrząsu. Do tej chwili zostały już wykonane 3 prace, a 2 inne, poważniejsze, zlecone przez Polską Akademię Nauk, są w toku wykonywania. W pracach tych podkreślona została rola układu nerwowego i zaznaczona tendencja do zapobiegania wstrząsowi poprzez układ nerwowy. 2 prace z fizjologii nerek zostały ogłoszone drukiem, a 2 inne są na warsztacie. W pracach ogłoszonych wykazano zależność czynności wydalniczej nerek od czynników nerwowych i dietetycznych. Do jednej pracy, dotyczącej białek krwi konserwowanej, zostały już zebrane wyniki przez asyst. mgr Cudowską. Praca st. asyst. mgr Domurata, dotycząca zagadnień beztlenowego rozwoju embrionów rybich, została przyjęta do druku. Praca asyst. mgr Łobanowskiej z dziedziny fitoncydów jest już na ukończeniu. Prócz tego odesłano do druku 2 prace z innych zagadnień.

Tak znaczny, choć zaledwie 2-letni dorobek naukowy Zakładu Fizjologii, mógłby sugerować jeszcze lepszy rozwój prac naukowych w przyszłości, zwłaszcza po lepszym wyposażeniu w aparaturę. Jednak rozwój pracy naukowej zakładu nie tylko jest uwarunkowany możliwościami technicznymi, ale i możliwościami szkolenia nowych kadr naukowców. Podobnie jak w innych dziedzinach życia intelektualnego, tak i w nauce konieczny jest — zwłaszcza tu, na terenie poprzednio zaniedbanej Białostocczyzny — rozwój nowych kadr naukowców. Wielkie znaczenie dla podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego tej części kraju będzie miało nadawanie nowych stopni naukowych lekarzom przez odpowiednie zakłady naukowe Akademii w Białymstoku. Dlatego do dobrze zrozumianego obowiązku kierownictwa Zakładu Fizjologii należy nie tylko rzetelne kształcenie młodzieży lekarskiej, ale i wychowanie nowych kadr pełnowartościowych naukowców i dydaktyków.

Z konferencji partyjno-ekonomicznej budowlanych

Żeby szybciej rosły tańsze domy

Konferencja partyjno-ekonomiczna pracowników białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego wykazała, że mimo dużych osiągnięć zjednoczenia odniesionych w roku bieżącym — szczególnie dużych, gdy sięgniemy do wyników ub. roku — nie wykorzystano jeszcze wszystkich rezerw w walce o obniżkę kosztów własnych.

O sukcesach białostockiego ZBM mówią wyniki realizacji planów: finansowego, kubaturowego i izbowego. I tak, wykonanie planu finansowego narastającego do października jest o 20 proc. większe w roku bieżącym od ubiegłego, plan kubaturowy roczny wykonany jest w 68,8 proc. W okresie dziewięciu minionych miesięcy, pracując rytmicznie, zjednoczenie przekazało do użytku ludziom pracy 758 izb mieszkalnych, a do końca roku odda 251 izb mieszkalnych.

O ujemnych stronach pracy zjednoczenia mówi natomiast zaciągnięty w bież. roku wobec państwa dług na sumę 611 tysięcy złotych. Dług, który powstał przede wszystkim na skutek rozrzutnej gospodarki materiałowej, marnotrawstwa i wysokich kosztów najemnego transportu.

Przede wszystkim — właściwa organizacja pracy

Uczestnicy konferencji mówili o bardzo wielu ważnych w całokształcie pracy zjednoczenia sprawach. A więc, o przebiegu prac na budowach, o niewłaściwej często dokumentacji technicznej, o marnotrawstwie materiałów, o brakoróbstwie, a zatem konieczności wzmożenia walki o jakość, o źle pracującym transporcie, o potrzebie szybszego wprowadzenia postępu technicznego i rozwoju racjonalizacji, o współzawodnictwie pracy i konieczności upowszechnienia przodujących metod pracy, o przefakturowaniach, o wzmożeniu dyscypliny socjalistycznej, o przestrzeganiu limitów itp.

Najistotniejszym jednak zagadnieniem oczekującym szybkiego, należytego rozwiązania w naszym ZBM — oczywiście poruszonym na konferencji — jest postawienie na właściwym poziomie organizacji pracy na wszystkich budowach, m. in. w oparciu o doświadczenia najlepszych budów. A zapewnienie na budowie właściwej organizacji pracy to i współzawodnictwo, i przodujące metody, i uwzględnienie innych cennych uwag i propozycji uczestników konferencji.

Bo — powiedzmy sobie. Jak do dzisiaj wygląda u nas organizacja robót? Ot, jest dokumentacja techniczna lub jest częściowa, są ustalone terminy zakończenia poszczególnych części budowy, a jednak niemal codziennie zdarzają się wypadki braku tej czy innej maszyny, tego czy innego materiału, nierzadko tych czy innych fachowców. W rezultacie załoga odczuwa brak frontu robót, w rezultacie na skutek opóźnienia przesuwa się terminy.

Z powodu niewłaściwej organizacji pracy zdarzają się też wypadki innego rodzaju. Nie zawsze w pełni wykorzystany jest sprzęt, na licznych budowach są wypadki chomikarstwa, gromadzenia nadmiernych ilości materiałów przy jednoczesnym przekraczaniu norm ich zużycia i przekraczaniu planów zatrudnienia.

Wydaje się, że słowa — organizacja pracy — są jasne i zrozumiałe dla każdego i zbyteczne jest szersze komentowanie tego określenia. Warto natomiast powiedzieć, co gwarantuje należytą organizację pracy na naszych budowach. Przede wszystkim — podkreślał to znany, przodujący brygadzista murarski, obecnie przewodniczący rady zakładowej, tow. Narkiewicz — miesięczne i tygodniowo - dobowe planowanie. Wtedy kierownictwo budowy, majster i brygadzista na czas zagwarantują załodze i potrzebny sprzęt i potrzebne materiały.

Słuszna była uwaga tow. Narkiewicza. Dodajmy jeszcze, że wtedy nie będą nadmiernie gromądzone materiały z obawy, że ich zabraknie, wtedy w pełni będzie wykorzystywany sprzęt, robotnicy mając zapewniony front robót, nie obawiając się postojów częściej będą podejmowali zobowiązania, rozwijać się będzie praca zespołowa, co przyspieszy cykl produkcyjny, wtedy też wzrośnie poczucie odpowiedzialności za właściwe wykorzystanie surowca, a także sumienne wykonanie robót.

Ważnym warunkiem zapewniającym właściwą organizację pracy, jest także zaprowadzenie na placach budowy należytego ładu, elementarnego porządku w zgromadzonych materiałach, sprzęcie i na drogach dojazdowych.

Oczywiście, żeby robota „grała", musi w pracy towarzyszyć nam poczucie wzorowego gospodarza i obywatela. Świadomość, że budujemy za własne pieniądze i że budujemy dla siebie. Tę świadomość trzeba budzić w każdym pracowniku budowlanym i to jest zadaniem organizacji partyjnej oraz związkowej.

Sprawa wozaków...

Towarzysze zabierający głos w dyskusji zwracali uwagę na źródło dużych strat, jakie ponosi zjednoczenie w najemnym transporcie. Tak na przykład liczne są wypadki nadużyć wozaków, nadużyć wyrażających się w fałszowaniu kwitów przewozowych, rachunków. Liczne są wypadki nieuzasadnionych wypłat wozakom i wysokich wypłat. Tabor konny w dalszym ciągu nie jest odpowiednio kontrolowany, rezultatem czego są parokrotne zapisy przewiezienia, jednej i tej samej masy. Towarzysz Ejsmont w referacie swoim dawał także przykłady demoralizującego wpływu wozaków na pracowników zjednoczenia.

Jednym z podstawowych, najpilniejszych zadań białostockiego ZBM w walce o potanienie budownictwa jest zatem zlikwidowanie wypadków częstych nadużyć wozaków i dokładne opracowanie cennika przewozów. Posunięcia te nie wyczerpują jednak sprawy. Białostockie ZBM po usprawnieniu pracy własnego transportu ma wszelkie możliwości — stwierdził to dyrektor Centralnego Zarządu Budownictwa Mieszkaniowego tow. Langner — rozwiązać umowy ze spółdzielniami usługowymi. Jest to z kolei najlepsze rozwiązanie niezmiernie pilnego problemu.

Decyduje świadomość

Słabą stroną konferencji — był brak dostatecznego omówienia przez uczestników konferencji roli i zadań kierownictwa politycznego w zjednoczeniu. Zabierający głos w dyskusji towarzysze, albo wcale nie omawiali dotychczasowej działalności swej organizacji partyjnej i nie wskazywali kierunków dalszej jej pracy, albo poprzestawali na sloganach w rodzaju: „przy pomocy organizacji partyjnej", czy „pod kierownictwem naszej organizacji".

A przecież odbyta konferencja była konferencją partyjno-ekonomiczną, konferencją, na której aktyw radził nad sposobami realizacji zadań partyjnych. I przecież odbyta konferencja partyjno - ekonomiczna przeprowadzona była pod kierownictwem organizacji partyjnej przy ZBM.

Jakież są najważniejsze zadania kierownictwa politycznego w ZBM? Przede wszystkim uwaga organizacji partyjnej powinna być skierowana na rozwijanie propagandy i agitacji wśród załogi, na codzienne wyjaśnianie znaczenia potanienia budownictwa w ogólnonarodowej realizacji programu szybszej poprawy warunków bytowych ludzi pracy w mieście i na wsi. A zarazem na rozwijanie ruchu racjonalizatorskiego i współzawodnictwa pracy, na upowszechnianie przodujących metod, na wprowadzanie postępu technicznego, na wprowadzenie rozrachunku gospodarczego — ważnej drogi do obniżenia kosztów budownictwa.

Na konferencji mało mówiono o tak ważnym zagadnieniu, jakim jest zapewnienie robotnikom dobrych warunków pracy i odpoczynku. Mało też mówiono o kierownictwie i pomocy organizacji partyjnej dla rady zakładowej. A przecież chodzi o to, aby te nieodzowne warunki pomyślnej realizacji planów były stale uwzględniane w pracy organizacji partyjnej i rady zakładowej.

Odbyta konferencja wykazała braki, sposoby ich usunięcia i wytknęła drogi owocniejszej pracy. Zadaniem organizacji partyjnej jest więc teraz stale czuwać nad wykonywaniem podjętej uchwały i zgłoszonych wniosków. Od tego jak zostanie pomnożony dorobek konferencji, uwarunkowane jest zdobycie przez nasze zjednoczenie zaszczytnego miana — najlepszego w kraju.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Jadą buraki do cukrowni

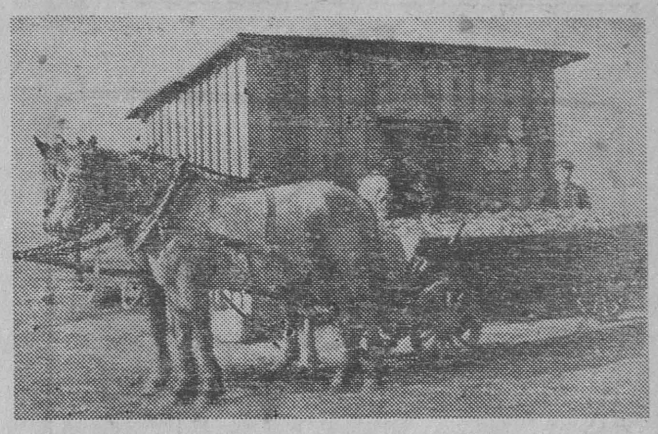

W całym kraju trwa obecnie dostawa do punktów skupu zakontraktowanych przez rolników buraków cukrowych. Już niedługo z buraków tych cukrownie nasze wyprodukują nowy cukier.

NA ZDJĘCIU: ob. Paweł Żoch z gromady Smolugi, pow. Siemiatycze, waży swoje buraki na punkcie skupu.

(Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba)

Spłata podatku gruntowego

pilnym zadaniem każdego chłopa

Termin płatności ostatniej — czwartej — raty podatku gruntowego upływa 1 listopada. A ponieważ terminy I, II i III raty już upłynęły więc do 1 listopada każdy rolnik powinien w całości uiścić podatek gruntowy, jaki w tym roku przypada na jego gospodarstwo.

Spłata podatku gruntowego w naszym województwie przebiega jednak zbyt wolno. Do dnia 27 bm. plan finansowy czterech rat podatku gruntowego wykonaliśmy zaledwie w 50,9 proc.

Na przykładzie Łomży

Nierównomiernie i wolno przebiega spłata podatku gruntowego w pow. łomżyńskim. Obok gmin, które na ogół na bieżąco wykonują zadania planu finansowego, są i takie, w których spłata podatku przebiega opieszale.

Jakie są tego przyczyny? Przypatrzmy się bliżej faktom.

Gmina Długobórz jest jedną z przodujących w powiecie. Przodowała ona w skupie zboża, przoduje w dostawach żywca i ziemniaków i ma najlepsze osiągnięcia w spłacie podatku. Należności podatkowe z tytułu trzech pierwszych rat, chłopi z tej gminy uiścili w 97 proc. A dotychczasowe wyniki w spłacie czwartej raty przemawiają za tym, że gmina ta w porę wywiąże się ze swych zadań.

Sprawny przebieg spłat podatku gruntowego w gminie Długobórz jest wynikiem właściwej pracy tamtejszego Prezydium GRN, które na swoich posiedzeniach często analizuje realizację zobowiązań wsi wobec państwa. Kiedy np. na początku września nastąpiło pewne osłabienie wpłat na podatek gruntowy do poszczególnych wsi wyjechali aktywiści z gminy. Zwrócili się do członków partii, sołtysów, radnych, działaczy ZSL i ZSCh oraz przodujących bezpartyjnych chłopów i wspólnie z nimi prowadzili wśród chłopów pracę polityczno-uświadamiającą. W stosunku zaś do opornych kułaków wyciągnięto ostre konsekwencje. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Wpłaty na podatek gruntowy poważnie wzrosły i stale wzrastają.

Niestety, niektóre prezydia gminnych rad narodowych (i nie tylko w pow. łomżyńskim) wciąż jeszcze z dziwną obojętnością odnoszą się do realizacji podatku gruntowego. Jednym z głównych tego powodów jest fakt, że te prezydia GRN uważają jakoby sprawą podatku miał się zajmować jedynie i wyłącznie Wydział Finansowy Prezydium PRN. Chodzi mianowicie o to, że do ubiegłego roku wymiaru podatku gruntowego dokonywały prezydia GRN i one czuwały nad przebiegiem realizacji spłat podatku. W bieżącym roku sprawy podatkowe — podobnie jak w całym kraju — przejął na siebie Wydział Finansowy. Stąd też w praktyce niektóre prezydia GRN przestały prawie zupełnie interesować się przebiegiem spłat podatku gruntowego.

Nie można pobłażać kułakom

Analiza wykazuje, że największe zaległości w spłacie podatku gruntowego w pow. łomżyńskim mają kułacy. Dla przykładu: podczas gdy I grupa — gospodarstwa małorolne — uiściła podatek gruntowy za trzy kwartały w 106,4 proc., to V grupa zaledwie w 41 proc. a VI — gospodarstwa na ogół kułackie — tylko w 30 proc. Są w powiecie łomżyńskim tacy kułacy jak np. Aleksander Nosarzewski ze wsi Kalinowo, gm. Drozdowo, zalegający ze spłatą podatku na sumę 10.488 zł za rok bieżący i około 37.000 zł za lata ubiegłe, jak Dominik Gardocki z tej samej gminy zalegający ponad 30.000 zł i wielu innych, w stosunku do których nie stosuje się przewidzianych prawem sankcji karnych. Czas już najwyższy skończyć z pobłażaniem opornym kułakom. Jeśli nie pomogły nakazy płatnicze i upomnienia, Wydział Finansowy Prezydium PRN musi ściągnąć z opornych kułaków całą należność drogą egzekucji.

Sołtysi mogą dużo pomóc

Dużą rolę w pełnym wykonaniu obowiązków wsi wobec państwa odgrywa właściwa praca sołtysów. Jak wiadomo sołtysi upoważnieni są do bezpośredniego pobierania od chłopów należności na podatek gruntowy. I jeśli dobrze pracują z sąsiadami, przypominają im o ich obowiązkach, wyjaśniają na co idą pieniądze wpłacone na poczet podatku gruntowego, a z drugiej strony sprawy opornych kułaków kierują do wydziału finasowego, wówczas realizacja podatku przebiega pomyślnie.

* * *

Nie ma takiej wsi w naszym województwie, gdzieby chłopi nie rozprawiali o wielkim wydarzeniu, jakie nas czeka — o wyborach do rad narodowych. Po raz pierwszy chłopi wybiorą również przedstawicieli do gromadzkich rad narodowych.

Właśnie w tych dniach chłopi pracujący w powiecie łomżyńskim i w całym województwie białostockim powinni rozliczyć się z państwem, by do urn wyborczych przyjść bez żadnych zaległości w spłacie podatku gruntowego. Powinni również demaskować opornych kułaków i domagać się przykładnego ich ukarania. A aktyw partyjny i bezpartyjny powinien im w tym dopomóc. (c)

Poznajemy zadania rad narodowych

Komisje rad narodowych

Aby rady narodowe mogły jak najlepiej wywiązywać się ze swych zadań, niezbędna jest stała i ścisła współpraca między nimi a najszerszymi masami ludności. Dróg i form nawiązywania i rozwijania tej współpracy jest wiele. Szczególnie jednak doniosłą rolę odgrywa tu działalność komisji rad narodowych.

Komisje powoływane są przez rady narodowe, jako organa kontroli społecznej. Dla każdej dziedziny działalności rady, jak np. dla spraw rolnictwa, handlu, oświaty, kultury, gospodarki komunalnej itd. tworzy się odrębne, stałe komisje. Dla wykonania niektórych specjalnych zadań rada może powołać komisje niestałe np. komisję wodno-melioracyjną — na czas trwania akcji melioracyjnej.

W skład poszczególnych komisji wchodzą radni, którzy stanowią trzon komisji. Z zasady każdy z radnych jest członkiem jakiejś komisji. Poza tym do komisji powoływani są dotychczas ludzie spoza rady. Stanowią oni szeroki aktyw społeczny. Na przykład w ubiegłym roku w komisjach rad wszystkich stopni brało stale udział ponad 100 tys. aktywistów nie będących członkami rad.

Czym różnią się zadania komisji od zadań samej rady i jej prezydium i jak je najogólniej określić? Rady narodowe są organami władzy państwowej w terenie i **decydują na sesjach** co należy zrobić dla podniesienia gospodarki, kultury i dobrobytu na ich obszarze działania. Prezydia rad narodowych są **organem wykonawczym rad**, realizującym przy pomocy swego aparatu postanowienia rad. Komisje rad zaś sprawują i organizują **społeczną kontrolę** nad przebiegiem wykonania zadań wytyczonych przez radę, pomagają radom w podejmowaniu jak najsłuszniejszych, odpowiadających interesom ludności uchwał i sprawowaniu kontroli, są aktywnym pomocnikiem przy wcielaniu uchwał rady w życie.

Oto np. rada narodowa ma przystąpić do uchwalenia planu gospodarczego i budżetu terenowego. Przed sesją budżetową wszystkie komisje rady z komisją finansów, budżetu i planu jako koordynatorem badają potrzeby ludności, kontrolują jak zaspokajane one były dotychczas, ujawniają miejscowe rezerwy, mobilizują ludność do wykonywania zwiększonych zadań, opiniują projekty planów gospodarczych, inwestycyjnych, finansowych poszczególnych wydziałów (zarządów). Stanowisko wszystkich komisji opracowuje komisja finansów, budżetu i planu łącznie w jednym referacie.

Komisje, dzięki swoim bezpośrednim kontaktom z ludnością, z organami społecznymi, jak np. komitety blokowe, rodzicielskie itp. mogą lepiej poznać potrzeby mieszkańców i ich bolączki, lepiej wykryć istniejące rezerwy gospodarcze, które można wykorzystać z pożytkiem dla całego terenu. Komisja finansów, budżetu i planu zbiera i przekazuje komisji planowania gospodarczego (wojewódzkiej, miejskiej, czy powiatowej) oraz wydziałowi finansowemu, które opracowują projekt planu i budżetu. Komisje przeprowadzą wspólnie analizę projektu w celu jego uzupełnienia i poprawienia w myśl słusznych postulatów ludności. Prezydium rady narodowej przed przyjęciem projektu i przedłożeniem go pod obrady rady narodowej musi się zapoznać z opinią komisji finansów, budżetu i planu. Z tą opinią zapoznawana jest również cała rada narodowa. Gdy plan jest zatwierdzony i uchwalony przez radę, radni i członkowie poszczególnych komisji zapoznają z nim najszersze rzesze ludności i mobilizują do jego pełnego wykonania.

Pomoc komisji w podniesieniu gospodarki terenu na wyższy poziom, w lepszym zaspokajaniu potrzeb ludności wyrażać się będzie przede wszystkim w twórczej kontroli pracy prezydium rady, jej aparatu, przedsiębiorstw podległych radzie. Wnioski, mające na celu usprawnienie tej pracy, komisje wnoszą do prezydium rady i czuwają nad ich rozpatrzeniem, a po wydaniu przez prezydium zarządzeń — kontrolują wykonanie. Ważniejsze wnioski oraz wypadki uporczywego nierealizowania przez prezydium lub poszczególne wydziały słusznych wniosków komisji omawiane są na sesji rady narodowej.

Komisje rad narodowych są tym najszerszym pomostem, łączącym na codzień terenowy organ władzy — radę narodową — z masami ludności. M. in. przez więź z komisjami wszyscy mieszkańcy mają możność kontrolowania rady, wpływania na jej pracę, szerokiego współdziałania w walce o rozkwit gospodarki i kultury terenu, o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców. Komisje rad narodowych są niezwykle ważnym narzędziem w organizowaniu aktywności społecznej, są doskonałą szkołą rządzenia.

Rozrywki umysłowe (24)

Rebus

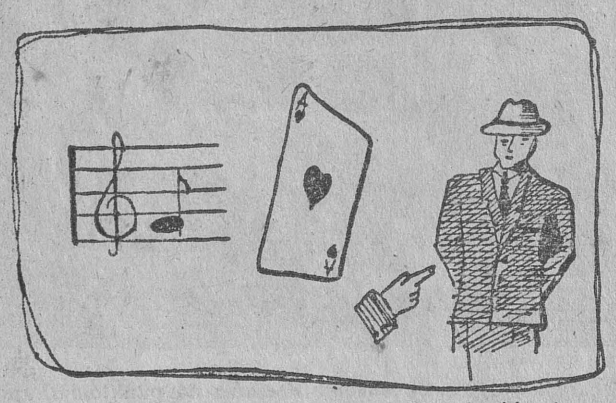

Odczytać nazwę miejscowości w naszym województwie, w której rozpoczęto budowę nowego kombinatu bawełnianego.

Czy znasz nazwisko komediopisarza polskiego?

(uzupełnienie pytania w rozwiązaniu)

Dokończenie pytania składa się z następujących wyrazów: 1) Samochód osobowy, 2) Wspólnie, łącznie, 3) Pierwsza litera imienia autora „Popiołów", 4) Zaimek osobowy.

Prawidłowo odszukane wyrazy (napisane obok siebie), a następnie czytane w odpowiednim rozbiciu, dadzą uzupełnienie pytania.

W rozwiązaniu podać: nazwisko komediopisarza i tytuł utworu scenicznego, ukrytego w uzupełnieniu pytania.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 14 listopada br.

Rozwiązanie zadań z nr 22

1) Krasicki Jan, 2) Ostrowski (Aleksander i Mikołaj).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego (z nr 21) wylosowały następujące osoby:

1. Bolesław Sobótko, Nowa Wieś Ełcka.

2. Romuald Mogielnicki, Białystok, Warszawska 71.

3. Wacław Gładczuk, wieś Hąrasimowicze, poczta Różanystok, pow. Sokółka.

4. Michał Smoleński, wieś Borki, p-ta Prostki pow. Ełk.

Omyłka. Do materiału rozrywek umysłowych, nr 23 wkradł się błąd. Zamiast: — Wołga (głowa) winno być: — Maksym Gorki — „Matka".

Propaganda zbrodni

Tytuł amerykańskiego comicsu, z którego reprodukujemy jeden tylko obrazek, jest obojętny. Nie ważne bowiem, czy pochodzi on z comicsu pod tytułem „Najsłynniejsza zbrodnia", „Tajemnica zbrodni", czy też „Słynni gangsterzy". Ważne jest natomiast, że pochodzi z kraju nieograniczonych możliwości — z USA.

Co miesiąc na rynku amerykańskim pojawia się prawie 1.000.000 egzemplarzy comicsów. Cieknie szeroką falą propaganda brutalności, nienawiści, mordu, przestępstwa... A że ów produkt amerykańskiej kultury nauczy strzelać kogoś do rodziców, truć przyjaciół, wykłuwać oczy znajomym? O to właśnie chodzi. Do licznych wolności demokracji amerykańskiej należy bowiem również wolność uprawiania tego rodzaju propagandy, która ma na celu miliony ludzi przekształcić w stado zbrodniarzy, w żołdaków imperializmu.

Co miesiąc jedno dziecko w Stanach Zjednoczonych czyta 20 do 25 comicsów. Chłonie obrazy zbrodni i sadyzmu. Uczy się kraść, gwałcić, palić i grabić. A że potem każdego dnia notuje się w Stanach Zjednoczonych przeciętnie jedno morderstwo popełnione przez dzieci? Że ponad milion Amerykanów w wieku od 10 do 18 lat ma corocznie do czynienia z policją? Że z czytelników podobnej lektury może wyrosnąć nowe pokolenie SS-manów? O to chodzi owym rzekomym obrońcom cywilizacji, którzy usiłują swą „zabawę w śmierć" przenieść poza granice swego kraju. Taki jest cel dzisiejszych władców Ameryki.

Propaganda zbrodni trwa. Za miesiąc ukaże się w Stanach Zjednoczonych nowe 100 milionów comicsów. O nowe miliony obrazków w rodzaju tego, co reprodukujemy, wzbogaci się amerykańska kultura. Nowe miliony owych obrazków dostanie do rąk amerykańskie dziecko. Nowi Amerykanie w wieku od 10 do 18 lat będą notowani w kronikach policyjnych. I nikt nie będzie negował wyższości amerykańskiej kultury i stylu życia. Przecież to prawdziwa Ameryka.

Dyl.

Tekst na zdjęciu: „Tak, Mary Kennedy... Spróbuj tylko załatwić sprawę z wielkim bossem!" „W... weź igłę precz!!... NIE!"

„Testament" zbrodniarza

„Szanowny Panie Mecenasie!... Autor niniejszej interesującej pracy źródłowej, która powstała w niezwykłych warunkach, był podobnie jak Pan Mecenas — teoretykiem i praktykiem w dziedzinie prawa..."

Takiej treści list rozesłało wydawnictwo „Friedrich Alfred Beck" do adwokatów zachodnio - niemieckich, reklamując wydane przez siebie pamiętniki Hansa Franka — hitlerowskiego gubernatora generalnego Polski, kata narodu polskiego, zbrodniarza wojennego straconego na mocy wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze.

Pozwalając sobie na leciutką ironię na temat tego szytego grubymi nićmi tricku reklamowego, czasopismo zachodnio - niemieckie „Der Spiegel" ze swej strony również reklamuje książkę Franka, czyni to jednak w sposób bardziej „subtelny".

W dziale recenzji książkowych w specjalnej rubryce pt. „Literatura narodowo-socjalistyczna" czasopismo zamieszcza fotografię Franka, szczegółowo opisuje historię powstania pamiętników, pomoc, jakiej udzielił „ojciec duchowny", kapelan amerykański Sykstus O'Connor, przy przemyceniu pamiętników z więzienia. „Der Spiegel" przytacza obszerne cytaty z książki oraz biografię tego prowodyra hitlerowskiego od chwili wstąpienia do partii nazistowskiej, aż do objęcia stanowiska generalnego gubernatora, wychwala „obiektywizm" pamiętników, przeznaczonych rzekomo dla szerokich rzesz czytelników, lecz będących jedynie duchowym testamentem, pozostawionym przez ojca swoim dzieciom.

Frank — oświadcza czasopismo — „...przeklina go (Hitlera — przyp. red.), mimo to jednak jeszcze w r. 1946 — świadomie czy nieświadomie — pozostaje wierny wytkniętej przez Hitlera drodze, czuje się jego towarzyszem broni".

W tym właśnie sęk! Oto dlaczego reakcyjni pismacy zachodnio - niemieccy starają się rozreklamować pamiętniki kata.

W swym dążeniu do zainteresowania tą książką neohitlerowców bońskich, wydawca zapomniał najwidoczniej, jaki omen kryje się w tytule pamiętników. A tytuł ten brzmi: „W przededniu stryczka"...

Daniel Trylewicz

Jak pewien Komenda uczył się na błędach

(Wg Bachnowa i Kościukowskiego)

W pewnej spółdzielni Komenda Kacperek
Był kierownikiem produkcji wiaderek.
Cóż, gdy przeważnie były to wiaderka
Dziurawe na kształt szwajcarskiego serka
Dziurka na dziurce goniła dziurkę
A z dziurek woda lała się ciurkiem.

Więc przełożeni łagodnie Komendę
Łają, ojcowską dają reprymendę,
I aby odtąd spisywał się dzielniej
Wnet skierowują do innej spółdzielni,
Która wyrabia kuchenne przetaki.
Powtórzyć błędy? Kacperek nie taki!
On je naprawia — taką ma naturę.
...Tym razem produkt wychodzi bez dziurek.

Znów przełożeni wzywają Komendę
Znowu łagodną dają reprymendę:
„Przetak nie wiadro. Ma prawo przeciekać.
Jak długo na was będziemy narzekać?
Dość już do wiatru wystawiać ludzi.
Wasza produkcja śmiech pusty budzi".

Więc przestał śmieszyć, wystawiać do wiatru,
Gdy na posadę poszedł do teatru.
Grano komedie — widzów sen ogarniał.
„Człowieku — mówią mu — to nie trupiarnia!
Że nudą wieje — tyś temu przyczyną.
Trzeba, by humor pienił się jak wino,
By ludzie starzy, obecni na sali
Czuli się młodzi, młodość wspominali".

Kacper Komenda nie zapomniał lekcji,
Gdy objął pracę w fabryce konfekcji
Podczas pokazu modeli na sali
Humor się pieni (pienią się w centrali).
Sprzedać nie zdołał ani jednej kiecki!
Krój ich i fason był tak staroświecki,
Że zgrzybiałe staruszki roniąc łezkę
Wspominały rzewnie czasy panieńskie.

Gdy przed zwierzchnością stanął pełen strachu,
Ta rzekła: „Moda — to grunt w naszym fachu,
Zobojętnienia by przełamać lody,
Trza pilnie śledzić skąd wieje wiatr mody".
Kacper zlecenia dobrze zapamiętał.
Dziś je wypełnia w roli recenzenta.

Żaden myśliciel, żaden erudyta —
Wzrok swój szanuje, więc niewiele czyta.
W nowej karierze ma ambicję zdrową:
Ani mu w głowie imponować... głową.
Za to w swym nosie pokłada nadzieję,
Że nos mu powie skąd wiatr mody wieje.
Stale za modą węszy jak pies gończy,
Kto spada w cenie, on go wnet wykończy.
Kto na tapecie, z brązu kuje posąg.
Już się nie boi, że znów gdzieś przeniosą,
Wierzy, że zdobytego prestiżu nie straci,
Że rosnąć będzie w piórka.

Biedni literaci!

„Pokojowa" działalność USA w ONZ

Żongler z Wall-Street

Powiedział co wiedział

Zachodnio - niemiecki „Hamburger Echo" drukuje taką oto rozmówkę: „Następna debata nad polityką zagraniczną w Bundestagu — oświadczył jednemu z posłów CDU (chrześcijańsko - demokratyczna partia Adenauera — dop. red.) prof. Hallstein — może być bardzo gorąca. Czy zastanawialiście się już we frakcji jak będziemy odpowiadać na ataki SPD?" Na to poseł odpowiedział mu śmiejąc się: „Pozwólmy Amerykanom łamać nad tym głowę, co my mamy mówić!"

Tym razem chrześcijańsko - demokratyczny poseł powiedział co wiedział.

BIEDNY CZYTELNIK

„Twarze przechodniów są radosne. Na każdym kroku słyszy się śmiech".

„Śmiech i radość znikły z ulic".

Oba te zdania stanowią wyjątki ze specjalnych korespondencji z Pekinu, które ukazały się w dwóch gazetach angielskich tego samego dnia — 18 sierpnia 1954 r. Pierwsza ukazała się w „Manchester Guardian", a druga na łamach „Daily Telegraph".

Oto drobny przyczynek do rzetelności informacji prasy kapitalistycznej. Biedny czytelnik!

(Mat)

Wycieczka do N. Jorku

Parowiec transatlantycki przybliża się do Nowego Jorku. Amerykanin zaznajamia współtowarzysza podróży, Francuza, z widocznymi w oddali osobliwościami miasta.

— Oto — mówi — nasze drapacze chmur... A tutaj nasz Posąg Wolności. Jaki to monumentalny pomnik, nieprawdaż?

— Tak — w zamyśleniu odpowiada Francuz. — I u nas we Francji, wielkim nieboszczykom stawiają monumentalne pomniki... (B)

Zamknięte drzwi dwudziestu świetlic

Co robić w sobotę wieczorem?

Białystok — sobota wieczór. Tłum zalega odcinek ulicy Stalina i Rynku Kościuszki przyjęty już od dawna jako miejsce wieczornych „spacerów". Przed Klubem TPP-R trudno się przecisnąć. Szczególnie dziś. Dlaczego? Aha, to sobotnie popołudnie. Ludzie mają więcej czasu, w perspektywie niedziela...

— Może pójdziemy do kina?

— Eee, byłem już na tym.

Wiatr mocniej zawiewa. Siąpi przykry, październikowy deszczyk. Pod filarami Klubu robi się coraz bardziej ciasno.

— Psia krew, człowiek by się gdzieś zabawił.

— Nooo...

— W Sklejkach podobno zabawa, chodźmy.

* * *

W Sklejkach, to znaczy w świetlicy. To właśnie nasunęło nam myśl, aby zobaczyć, w jaki sposób przyzakładowe świetlice starają się wypełnić ludziom czas, zwłaszcza w sobotnie wieczory, kiedy każdy szuka rozrywki i miłego odpoczynku po całotygodniowej pracy.

Nie typowaliśmy specjalnych świetlic. Nie zakładaliśmy z góry, że pojedziemy w określone miejsce. Zaglądaliśmy do świetlic „jak szło", po kolei, do każdej. I niemal w każdej... Ale właśnie może lepiej po kolei.

Na pierwszy ogień poszła świetlica Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Portier, który otworzył drzwi przyjrzał się nam badawczo i ciekawie. Co teraz jest w świetlicy? — zdziwił się. Nic nie ma. O tej porze? (była akurat godz. 18).

W przytulnej, przystosowanej jakby specjalnie do dyskusji i gier towarzyskich świetlicy przy PKS zastaliśmy tylko kobietę ścierającą kurze. Nie, tutaj również nie praktykuje się systematycznych zajęć świetlicowych. Czy są gry, czasopisma, gazety? Owszem, tylko nikt z tego nie korzysta.

Ciemności i głuchą ciszę zastaliśmy w świetlicy przy Roszarni Lnu na Wysokim Stoczku, w zakładzie „C" BZPW, przy Centrali Jajczarsko-Drobiarskiej, we Wschodnich Zakładach Przemysłu Wełnianego, przy Zakładach Naprawczych Transportu Drogowego. Jedynymi osobami, które udzielały w miarę wyczerpujących wiadomości, byli portierzy. I właśnie nie gdzie indziej, lecz w portierni ZNTD dowiedzieliśmy się, że świetlica jest tu czynna jedynie w godzinach przedpołudniowych (!?), Każdego chyba uderzy bezsensowność tego posunięcia. Bo po cóż ludziom świetlica w godzinach pracy?

* * *

Czy to samo można powiedzieć o wszystkich białostockich świetlicach przyzakładowych? Oczywiście nie. Ale te, które w ów sobotni październikowy wieczór przywitały nas światłem, stukaniem ping-pongowej piłeczki lub szelestem przekładanych kart książki, można policzyć na palcach jednej ręki. To były świetlice Fabryki Sklejek, Wojewódzkiego Zarządu Łączności, Fabryki Przyrządów i Uchwytów i... chyba wszystko. A to przecież mało, bardzo mało na dwadzieścia kilka świetlic przyzakładowych.

Przed hotelem ZBM przy ul. Ślepej stanął zakład: otwarta — zamknięta. Przegrał ten, kto twierdził, że świetlica będzie czynna.

Kierownik świetlicy, zresztą bardzo sympatyczny człowiek, z entuzjazmem opowiadał o planach, projektach itd. Przykro było tylko, że w taki sam sposób nie roztoczył tej pięknej inicjatywy przed członkami załogi Zjednoczenia. Że projekty odsunięte zostały w bliżej nieokreśloną przyszłość, a teraz... A dziś w świetlicy nie ma nikogo.

Kierownik oświadczył nam, że otrzymali karty wstępu na film do Związkowego Domu Kultury. Ale my byliśmy uparci. Poszliśmy tam również. Okazało się, że na filmie nie ma ani jednego pracownika ZBM.

* * *

Nasz raid świetlicowy zakończył się dość nieoczekiwanie — na posterunku MO. Zaprowadził nas tam śpiew prowadzonego przez milicjanta mężczyzny: „Jestem murarz, tęgi chwat".

Czy był to istotnie murarz? W tej chwili nie to jest najważniejsze. Czy w jego kieszeni znajdowała się niewykorzystana karta do Związkowego Domu Kultury? Być może. Najważniejsze jest to, że razem z nim na posterunku było jeszcze dziesięć zatrzymanych przez milicję osób. Może wśród nich był któryś z naszych znajomych spod Klubu TPP-R, który nie wiedział, co zrobić z sobotnim wieczorem. A już na pewno byli ci, którzy mogliby skorzystać z jednej z dwudziestu nieczynnych tego wieczoru świetlic przyzakładowych.

Jakie tu mogą być komentarze? Chyba tylko jeden. Za mało jeszcze stanowczo doceniamy rolę i znaczenie świetlicy przyzakładowej. I to zarówno ci, którzy nią bezpośrednio kierują, jak dyrekcje i organizacje związkowe. Przecież to zrozumiałe — gdyby świetlica nie była ważnym czynnikiem wychowania nowego człowieka, państwo nie łożyłoby tak wielkich sum na urządzanie świetlic, na sprzęt świetlicowy, na gry i książki, na instruktorów tańca, muzyki i śpiewu.

Zamknięta świetlica, jej martwota i zastój — to jedynie dowód niedojrzałości politycznej, to dowód zawężania wskazań, które przed nami stawia partia. Bo wskazania te, to nie tylko plan. To również wychowanie człowieka.

I właśnie zadaniem świetlicy jest uczyć człowieka, dać mu zadowolenie, jakie przynosi godziwa rozrywka, wychować go tak, aby zawsze potrafił on wybrać wieczór spędzony np. w domu kultury a nie mierną „rozrywkę" w barze.

I. RADLIŃSKA

List z Pragi

To, co odżywa w starych murach

I

Z pałacu na Hradczanach widać niemal całe miasto. Popołudniowe słońce, rzucając ukośnie promienie, wydobywa kolor patyny, pokrywającej liczne wieże. Złota Praha, zwana także przez prażan stuwieżową Pragą. Miasto przecięte na pół Wełtawą, granicą starego i nowego. Tu właśnie, na Hradczanach, w murach kościołów i zamku kryją się dowody wielowiekowego ucisku ludu czeskiego i jego walki z przemocą reakcji.

Współczesne badania nadają rumieńców prawdy starym legendom, wydobywają spod patyny wieków i warstw tynku prawdę historii. Bo stara Praga, to nie tylko piękno architektury...

Oto katedra hradczańska, budowana przez kilkaset lat, ukończona w okresie międzywojennym. Długo jednakże trzeba szukać po licznych kapliczkach znanego wszystkim grobowca św. Wojciecha. Ukryty z boku, prosty, kamienny sarkofag, zwodzi niejednego turystę. Za to niesposób pominąć umieszczonego w środku katedry wielkiego, odlanego ze szczerego srebra, posągu na grobowcu św. Jana Nepomucena.

Ten grobowiec, to jezuicka odtrutka za zapalającą czeskie serca legendę Wojciechową i wreszcie na naukę Husa i zbrojny zryw ludu pod wodzą Żiżki. Gdy w roku 1406 stracony został zdrajca narodu, biskup Jan Nepomucen, nikt jeszcze nie myślał o kanonizowaniu go. Ale w roku 1620, roku wielkiego boju pod Białą Górą, bojową pieśń husycką chcieli przygłuszyć Jezuici legendą Jana Nepomucena. Dziesięć kościołów w Pradze jemu poświęcono, nie ma bodajże wsi czeskiej, gdzieby nie widniały jego wizerunki.

II

Pod łukowatymi sklepieniami, przez obecną kancelarię prezydenta Ludowej Republiki, wychodzimy na dziedziniec zamkowy, a potem bramą strzeżoną przez dwóch kamiennych gladiatorów, na plac Hradczański. Mijamy zabytkowy, renesansowy pałac Czernica, obecną siedzibę MSZ. Celem naszej wizyty jest teraz jedna z osobliwości starej Pragi, zabytkowy kościół Loreto z XVI wieku.

Istniała legenda, że kościół taki przenieśli aniołowie z Palestyny do Włoch. Włoski kościół Loreto znały możne rody czeskie Lobkovitz'ow i Kollovrath'ów. Gdy w Czechach wybuchła epidemia dżumy, te same rody wybudowały identyczny kościółek w Pradze. Ta renesansowa budowla z barokowymi wpływami nie zahamowała wprawdzie epidemii dżumy, ale pomogła klerowi i arystokracji w ukręceniu z tej choroby bicza bożego na bunty ludowe. Tu, do kościoła Loreto, nakazano pielgrzymki. Ale, że kościół był mały, a możni nie cierpieli podróżnego prochu z szat pielgrzymów, wybudowano naokoło galerię, z której mogli zanosić modły ubodzy.

W zabudowaniach kościoła Loreto złożony jest jeden z największych skarbów świata, tzw. praski skarb loretański z w. XVI — XVIII.

Podwójnym strumieniem szła tu pod postacią złota i drogich kamieni ciężka praca pańszczyźnianych chłopów.

Otwierają się przed nami wielkie, oszklone gabloty. U góry — monstrancje, całe ze złota. Jedna z nich posiada ponad 1500 pereł. Druga, to praska monstrancja diamentowa z 1695 roku. Jej waga — 12 kg złota. Wkomponowane diamenty w ilości 6222 przedstawiają ziemię, piekło i niebo. W środku — lustro, wykonane z jednego z największych na świecie jaspisów.

Oto pot pańszczyźnianych chłopów, przekuty w złoto przez możnych dla podtrzymania mitu chroniącego ich panowanie.

U dołu gabloty widać natomiast monstrancję pierścieniową, nie tak strojną, bo odlaną z pierścieni otumanionych przez kler ubogich pielgrzymów. W sąsiednich wotach przeważa srebro. Ono właśnie symbolizuje drugi strumień, skierowany z pańszczyźnianej wsi do kościelnego skarbca.

Gdy wzrok nasz nasycił się już widokiem wiszącego obok arcydzieła Albrechta Dürera, przedstawiającego Pannę Marię, oglądamy wiszący nad wrotami wielki portret księżnej Kollovrath. Ona to ufundowała monstrancję z 37-karatowym diamentem z radości na wieść o zwycięstwie niemiecko - czeskiej reakcji nad Psiogłowcami.

III

Arcydzieło starej techniki — Most Karola. Mijamy teraz ul. Nowy Świat, ongiś ulicę alchemików królewskich. Staromiejski rynek ze słynnym zegarem na kościele, który o godz 12 w południe, porusza kilkanaście figur w ewangelicznych scenach. Ale ponad wszystkim króluje niezwykle sugestywny pomnik Husa, z prawicą groźnie wyciągniętą w stronę hradczańskiego zamku. I znów musimy tam wrócić, tym razem naokoło, przez piękne Waclawskie Namiesti.

Gdy przejdziemy przez tak znane nam z historii sale Władysława Jagiellończyka, utrzymane w stylu renesansowo - gotyckim, gdzie dawniej wybierało się królów, a obecnie prezydentów Republiki, gdy rzucimy okiem na widoczny z dala kościół św. Wacława, w którym pochowana jest Dąbrówka — wejdziemy do dziwnego pomieszczenia: cała ściana jest tam oszklona, a pod tym wielkim oknem — podwyższenie. Stąd właśnie zrzucano w przepaść „buntowników", stąd — za przyczyną reakcyjnego kleru — zrzucono delegację mieszczan husyckich, domagających się praw dla plebsu.

Obok jednego z okien, przez które widać dziś budujące się monumentalne mauzoleum towarzysza Gottwalda, jakiś zakochany husycki żołnierz napisał przed bitwą: **„K. ona mnie kocha".**

Lubią prażanie oglądać ten napis. Bo miłość do ludzi ożywiała tych, co walczyli o wolność czeskiej ziemi — bohaterskich husytów.

IV

Zajrzyjmy znowu do katedry. Tym razem zatrzymajmy się w pierwszej części, obok całkiem już nowych witraży. Zobaczymy tam krzyż, na którym postać ukrzyżowanego — modernistyczna rzeźba — ma twarz wybitnie słowiańską. To był ukryty protest czeskiego rzeźbiarza na germanizacyjną politykę CK Austrii.

Ale sąsiedni witraż Alfonsa Muchy, nie nosi śladów żadnego protestu. To sielankowe postacie, które zamówił u malarza bank Slavia. **„Bogu na chwałę, a sobie na reklamę"** — jak mówią w Pradze.

Bank Slavia? Na pewno przypominacie sobie od razu łysego pana z pociągu, który okazał się nie przedstawicielem tego banku, a CK generałem... No i Szwejka, nieśmiertelnego Szwejka, bez którego nie można wyobrazić sobie starej Pragi.

Teraz już ile siły w motorze jedziemy na Małą Stronę.

Mijamy wąskie, kręte uliczki... To tu. Znów jesteśmy koło Mostu Karola. Słynna knajpa nazwana przez Haszka „Pod Kielichem", a właściwie restauracja Dundrowa.

Siadamy przy stoliku obok kominka i pijemy znakomitego „Pilznera". Wnętrze? Nie trzeba opisywać. Wygląda tak, jak gdyby za chwilę miał się zjawić sam infanterist Józef Szwejk i trzasnąwszy obcasami zameldować:

— Posłusznie melduję, że znowuż jestem...

Jednakże Szwejk nie wchodzi, natomiast przedstawiają się nam dwaj przygodni goście restauracji, mili studenci polonistyki: Karol S. i Franta B.

— Piękna jest stara Praga, prawda? — pyta jeden z nich.

— A pozdrówcie tam bohaterską Warszawę — dodaje drugi. — Na zdar!

K. GRUSZECKI

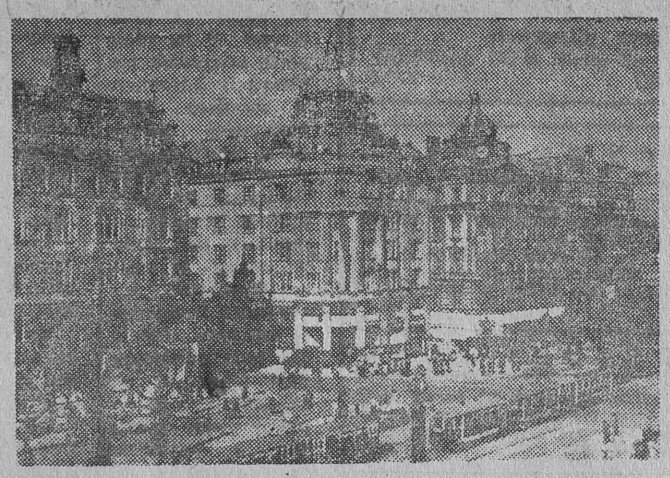

PRAGA. Waclawskie Namiesti.

500-lecie powrotu Pomorza

W Gdańsku odbyła się sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona 500-leciu powrotu i 10-leciu odzyskania Pomorza.

NA ZDJĘCIU: medal 500-lecia wybity przez Miejską Radę Narodową w Gdańsku.

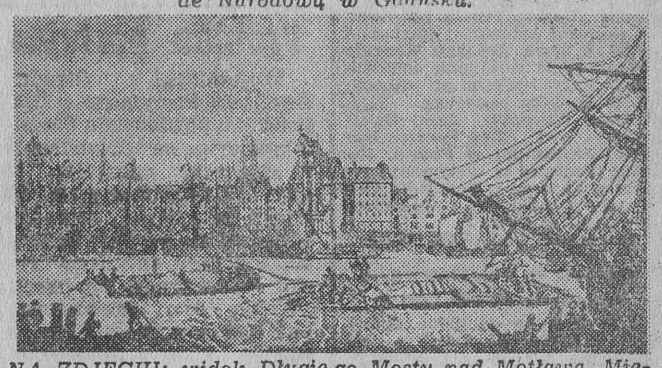

NA ZDJĘCIU: widok Długiego Mostu nad Motławą. Miedzioryt Deischa, wg. rys. Lohrmanna z r. 1770.

CAF

Sprawy opiewane w wierszach

Do naszej Redakcji codziennie wpływa wiele listów. Między nimi są i wiersze. Często nieudolne, często daleko odbiegające od zasad poezji. Ale zawsze szczere, zawsze we wzruszający sposób wyrażające myśli i uczucia autorów, to czym żyją, jakimi sprawami interesują się oni i środowisko, w którym mieszkają. Oto np. wyjątek z wiersza A. Jurczaka z Bielska-Podlaskiego:

Na pewno już wszyscy wiecie,
Że w gromadzie, czy w powiecie
Trwa dyskusja i debata
Nad wyborem kandydata...
Każdy chłop dziś opowiada,
Że każda nasza gromada
Zacznie jakby żyć od nowa,
Gdy w niej będzie rada narodowa.

Wybory do rad narodowych — oto czym najwięcej interesują się ludzie, co ich pochłania i o czym piszą nawet wiersze. Jakże bowiem z wiarą nie patrzeć w przyszłość, nie cieszyć się z rozwoju naszego życia społecznego, kulturalnego, gdy — jak pisze L. Piński —

Ruszyła Nowa Huta,
Zambrów, Dojlidy, Fasty...
Partia rzuciła hasło:
Zmeliorować Kuwasy!
Białystok powstał z gruzów,
„Pokojem" się uśmiecha.
Przewodów elektrycznych
Dotknęła chłopska strzecha.

Taki jest obraz dnia dzisiejszego. Kiedyś, gdy Polską rządziła burżuazja, jakże inne było życie ludzi pracy. Nędzne, pełne troski o chleb, walki o lepszą przyszłość, walki, którą bezlitośnie stłumić chciała burżuazja. Pisze o tym Jerzy Kaźmierczyk z PGR Orla Jucha:

Chciał
Leczyć mnie przedtem
Bat ekonoma.
Potem faszysty
Bykowiec.
Niemało razów
Spadło na plecy,
A jeszcze więcej
Bito po głowie.

Spraw, o których wierszem piszą nasi czytelnicy, jest wiele. O suwalskich chuliganach otrzymaliśmy wiersz od R. Piątka. L. Dorochowicz przysłał nam wiersz pt. „Cześć towarzyszom" o Lenino i Berlinie pisze Kazimierz Kmiecic... Część z nadesłanych do Redakcji wierszy postaramy się zamieścić w naszym kąciku poezji, na inne odpowiemy listownie. (n-i)

Z przeszłości Białostocczyzny

Piłsudczykowskie „wybory"

Mamy już poza sobą lata sanacyjnego bezprawia. Dziś lud pracujący sprawuje władzę w naszym kraju w warunkach pogłębiającej się demokratyzacji naszego życia. Wyrazem tej demokratyzacji jest między innymi nowy podział administracyjny wsi, wybory do rad narodowych, powołanie do życia rad gromadzkich. Ich celem bowiem jest ściślejsze powiązanie władzy ludowej z masami pracującymi, umożliwienie każdemu człowiekowi pracy wzięcia bezpośredniego udziału we współrządzeniu swoim krajem, swoim terenem.

W jakże innych warunkach odbywają się nasze wybory Ordynacja wyborcza do rad narodowych zapewnia przeprowadzenie głosowania w duchu całkowitej praworządności i demokratyzmu. Jest tak dlatego, ponieważ nasza władza, władza ludowa, której terenowe organy powołamy w dniu 5 grudnia, opiera się na świadomości mas pracujących i silna jest tą świadomością.

Po faszystowskim przewrocie dokonanym przez klikę Piłsudskiego w maju 1926 r., wszystkie ówczesne partie reprezentowane w sejmie, z wyjątkiem Komunistycznej Frakcji Poselskiej i Niezależnej Partii Chłopskiej jawnie lub pod przykrywką „opozycyjnej" frazeologii popierały postępującą faszyzację Polski i ograniczanie demokratycznych praw ludu pracującego, szczególnie zaostrzając walkę przeciwko siłom postępowym i rewolucyjnym, na których czele stała KPP.

Mimo to jednak faszyzmowi piłsudczykowskiemu „przeszkadzał" nawet taki sejm, sejm popierający właściwie bez zastrzeżeń politykę wyprzedawania Polski w hurcie i detalu. Sejm bowiem pochodzący z wyborów w 1922 roku usiłował posunięcia faszystowskie ubierać w „demokratyczne" frazesy; a piłsudczyzna była przecież zwolenniczką „działań bezpośrednich" [1]), zwróconych przeciwko wszystkiemu co postępowe. A ponieważ większość posłów, choć szczerze sprzyjała faszyzmowi, w obawie przed „utratą twarzy" w oczach wyborców, a tym samym i utratą mandatów starała się swe posunięcie ukryć za dymną zasłoną frazesów — powodowało to zbyt powolne uchwalanie (zdaniem piłsudczykowskiej kliki) potrzebnych sanacji ustaw. Stąd też faszystowski rząd Piłsudskiego rozwiązał sejm w grudniu 1927 r. wyznaczając wybory na 4 marca 1928 roku.

Sanacja dołożyła wszelkich starań, aby zwyciężyć w wyborach. Przede wszystkim unieważniono antyfaszystowskie listy wyborcze. Centralna Komisja Wyborcza unieważniła listy wyborcze PPS-lewicy, Siły Chłopskiej, Samopomocy, a poszczególne komisje okręgowe unieważniły listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej.

Unieważniono listy antyfaszystowskie rzekomo ze względów formalnych. Ale „formalność" była tylko płaszczykiem, pod którym **piłsudczycy dopuszczali się bezczelnych nadużyć i bezprawi. Np. w Białymstoku unieważniono listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej, bo było „za mało" na niej uznanych podpisów. A podpisy kwestionowano na podstawie rzekomo nieściśle podanego wieku, lub nieściśle podanego zawodu. W ten sposób unieważniono ponad 200 podpisów, no i lista stała się „nieważna" [2]).**

W dążeniu do wygrania wyborów za wszelką cenę piłsudczykowscy faszyści posunęli się dalej. Rozpoczęły się masowe aresztowania czołowych kandydatów robotniczych i chłopskich oraz pełnomocników list robotniczych i chłopskich. Np. aby nie dopuścić do złożenia list aresztowano w lokalach komisji wyborczych w Białymstoku, Łomży i Suwałkach przybyłych tu z listami wyborczymi pełnomocników Jedności Robotniczo-Chłopskiej.

W sukurs sanacji ruszył również reakcyjny kler białostocki z biskupem łomżyńskim Łukomskim na czele. Księża otrzymali polecenie czynnie popierać i agitować za „jedynką" [3]).

W warunkach narastającego terroru KPP rzuciła hasło głosowania na unieważnione listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej. Masy pracujące podchwyciły hasło i na unieważnione listy padło tylko na Białostocczyźnie z górą 10 razy więcej głosów niż w warunkach znacznie słabszego terroru w 1922 r. Między innymi na listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej masowo głosowali chłopi, zwłaszcza w pow. augustowskim, białostockim, bielskim i sokólskim. Wybory pokazały naocznie, że masy pracujące zdecydowanie przeciwstawiają się faszyzmowi.

Zrozumiała to przede wszystkim hierarchia kościelna, toteż biskupi postanowili po wyborach zemścić się na „opornych" chłopach i komunistach. We wszystkich diecezjach ukazały się specjalne powyborcze listy pasterskie. M. in. łomżyński biskup Łukomski wydał też list pasterski „O stronnictwach wrogich Kościołowi". W liście tym biskup Łukomski potępił i wyklął wszystkich chłopów katolików głosujących wbrew zaleceniom przedwyborczego orędzia episkopatu na listy lewicowe. Polecił też, aby w tych parafiach, gdzie dużo głosów padło niezgodnie z poleceniem episkopatu „na znak żałoby i smutku... zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej", a we wsiach „skomunizowanych, wrogo do Kościoła katolickiego usposobionych" biskup zabronił wielkanocnego święcenia i polecił odmawiać zwolennikom postępu sakramentów i katolickiego pogrzebu [4]).

Reakcyjna część kleru poczęła skrupulatnie stosować wskazania biskupa Łukomskiego. Proboszcz parafii w Sztabinie np. odmawiał udzielania ślubów nawet członkom i sympatykom pseudopostępowego „Wyzwolenia". A ponieważ na Białostocczyźnie nie było w owym czasie instytucji ślubów cywilnych, w praktyce ksiądz zmuszał „nieprawomyślnych" bądź do rezygnacji z małżeństwa, bądź też do „życia na wiarę" [5]).

HENRYK ORZELSKI

1) Por. — „Klucz do ich serc" — „Świat" nr 41, 10. X. 1954 r.
2) Było kilka wypadków, że uznano za niewystarczające określenie zawodu przez „ślusarz", bo rzekomo powinno być „robotnik". Inny podpis unieważniono, bo w rubryce „zawód" było wypisane „robotnik", a jeden z członków komisji stwierdził, że podpisany jest majstrem tokarskim.
3) W wyborach do Sejmu w 1928 r. lista sanacyjna była oznaczona nr 1.
4) M. Rękas — Z przeszłości chłopskiego antyklerykalizmu w Polsce. LSW, Warszawa 1953 r.
5) „Wyzwolenie" 1928, nr 33.

W kilku wierszach

Mieszcząca się przy ul. B. Wesołowskiego Wystawa „Feliks Dzierżyński" w poniedziałek czynna będzie normalnie tzn. w godzinach od 11 do 19.

Natomiast we wtorek 2 listopada wystawa nie będzie czynna.

Przez cały czas trwania losowania obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski podawaliśmy wylosowane każdego dnia większe premie. Ze względu na brak miejsca nie podawaliśmy wszystkich wygranych. Obecnie wszyscy posiadacze obligacji NPRSP mogą sprawdzić swoje numery w Powszechnej Kasie Oszczędności przy ul. Zamenhofa. Od wczoraj wyłożono tam do wglądu publiczności kompletny spis wylosowanych premii w ostatnim październikowym losowaniu.

Program radiowy

Sobota — 30 października

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 8.00 Muzyka kompozytorów słowiańskich; **11.30 Muzyka i aktualności**; 16.30 „Pieśni masowe w okresie 10-lecia Polski Ludowej" — audycja słowno muzyczna; **17.00 Z życia Związku Radzieckiego**; 18.20 Ulubione melodie, 18.50 Przy sobocie po robocie; 19.50 Muzyka taneczna; 21.50 Felieton literacki; 22.00 Dziennik sportowy; **22.40 Tydzień Kultury Niemieckiej w Polsce.** Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Tanecznej Rozgłośni Berlińskiej i Orkiestry Tanecznej Rozgłośni w Lipsku.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Niedziela — 31 października

Program I na fali 1322 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 8.30 „5:0 dla młodości" — audycja dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.35 „Co się dzieje w gniazdach" — fragment noweli Dygasińskiego; 10.30 Pieśni kompozytorów francuskich; 10.57 Koncert życzeń; 13.00 Dla rodziców — odpowiedzi na listy; 13.25 Melodie do tańca — gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 14.05 Audycja dla wsi; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 17.05 Piosenki radzieckie; 19.25 „Na muzycznej fali" 20.25 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. J. Cajmera; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 7.00, 20.00.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku powiadamia uczestników grup samokształcenia i słuchaczy odczytów, iż dnia 2 listopada o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka odbędzie się odczyt lektora KC z historii polskiego ruchu robotniczego na temat: „Walka mas pracujących pod kierownictwem KPP o władzę klasy robotniczej (1918—1923)".

Wejście za okazaniem karty wstępu.

*

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości, iż dnia 2 listopada w godz. od 14 do 16 udzielane będą konsultacje indywidualne z zakresu historii polskiego ruchu robotniczego.

Rozstrzygnięcie
Wielkiego Konkursu Filmowego

W wyniku losowania nagrody za trafne rozwiązanie Wielkiego Konkursu Filmowego zorganizowanego przez „Gazetę Białostocką", OZK i Centralę Wynajmu Filmów w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otrzymują:

I nagrodę — radioaparat — Tichmianowa Katarzyna, Białystok, Stołeczna 35 a/2.

II nagroda — teczka skórzana — Kowalewska Wanda — Białystok, ul. Parkowa 23.

III nagroda — wieczne pióro — Sędek Jan — Białystok, ul. Ślepa (Hotel robotniczy).

IV nagroda — wieczne pióro — Bartoszewicz Tadeusz — Białystok, ul. Wesoła 6 m. 1.

Nagrody książkowe otrzymują:

1. Szałkowska Jolanta — Białystok, Knyszyńska 11/3, 2. Zmiszczyńska Barbara — Białystok, Kilińskiego 10, 3. Jakimiuk Nina — Bielsk-Podlaski, Puszkina 40. 4. Andrychowski Jerzy — Białystok, Stolarska 3/1, 5. Ponganis Henryk — Sejny, Armii Czerwonej 22, 6. Boroda Eugeniusz — Białystok, Stalina 41 b, 7. Filipiuk Sergiusz — Bielsk-Podlaski, Studziewocka, 8. Snopko Eugeniusz — Zodzie, gm Goniądz, 9. Gutman Janina — Białystok, Kilińskiego 10, 10. Trypuć Roman — Białystok, Angielska 5, 11. Glińska Maria — Białystok, Malmeda 36/14, 12 Szymański Władysław — Białystok, Bażantarska 6, 13. Kobus Eugeniusz — Białystok, Piasta 16/3, 14. Skłodowska Helena — Białystok, Malmeda 30/16, 15 Gąsowska Alina — Białystok, Wylotna 2, 16. Chwiećko Cecylia — Białystok, Jurowiecka 10, 17. Guzowski Eugeniusz — Fasty, gm. Bacieczki, 18. Królik Mirosław — Białystok, Dąbrowskiego 18, 19. Kruszniewski Stanisław — Białystok, Podleśna 34/1, 20. Urbanowicz Maria — Białystok, Kilińskiego 10/3, 21. Sokołowski Eligiusz — Białystok, Grunwaldzka 33, 22 Owsiejczuk Michał — Zarzeczany gm. Gródek, 23. Cydzik Janina — Białystok, Grunwaldzka 37, 24. Ławrek Jan — Białystok, Państwowe Techn. Mech. Rolnej, 25. Sorocha Henryk — Supraśl, Czyliczańska 10, 26. Smoleński Ryszard — Białystok, Liceum TPD, 27. Bukowski Andrzej — Suwałki, Aleja Stalina 2, 28. Hoffman Irena — Białystok Świerczewskiego 6, 29. Jonik Nikita — Augustów, 1 Maja 92, 30. Szewczyk Irena — Białystok, Reymonta 1

Abonamenty otrzymują:

Kielanowska Zofia, Prawdzik Piotr, Bondarowicz Sławomir, Kurcewicz Wiktor, Zajdel Henryka, Święcicki Romuald, Prószyńska Franciszka, Wojszko Antoni, Mieleszko Jan, Wilczyński Aleksander.

Za opracowanie graficzne książki otrzymuje Bober Waleria — Białystok, Rynek Kościuszki 26.

Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą. Nagrodzeni czytelnicy z Białegostoku zgłoszą się po odbiór nagród w terminie od 5 listopada w Okręgowym Zarządzie Kin, ul Stalina (nad kinem „Pokój").

W niedzielę sklepy MHD będą czynne

Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi w trosce o należyte zaopatrzenie zawiadamia, że w dniu 31 bm. tzn. w niedzielę wszystkie sklepy MHD będą czynne tak jak w dni powszednie. Ponadto zarówno w niedzielę jak i poniedziałek przy cmentarzach MHD prowadzić będzie na straganach sprzedaż świec i lampek nagrobkowych. (gj)

GAZETA SPORTOWA

Plenum PKKF w Hajnówce

W niedzielę 31 bm rozpoczyna się o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium PRN w Hajnówce I Plenum Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej. Plenum oceni dotychczasowy rozwój sportu w pow. Hajnówka i wytyczy dalszy plan pracy.

W związku z I Plenum PKKF w Hajnówce odbędzie się szereg imprez sportowych. M. in. z Białegostoku do Hajnówki wyjeżdżają bokserzy i szermierze, którzy rozegrają tam pokazowe spotkania (b)

Narada o wychowaniu fizycznym w szkołach

W Białymstoku odbyła się wczoraj narada dyrektorów szkół średnich naszego województwa, kierowników wydziałów oświaty prezydiów rad narodowych, kierowników referatów wychowania fizycznego wydziałów oświaty i nauczycieli wychowania fizycznego. Tematem narady była realizacja programu wychowania fizycznego w szkołach.

Referat wygłosił **ob. Wróbel** charakteryzując na przestrzeni 10 lat realizację programu wychowania fizycznego w szkołach Białostocczyzny. Zarówno w referacie jak i w dyskusji, która się wywiązała, wskazywano najbardziej dobitnie na niedociągnięcia w realizacji programu wychowania fizycznego w szkołach. Usunięcie tych niedociągnięć przyczyni się bez wątpienia do poprawy pracy sportowej z młodzieżą szkolną. (b)

Rozpoczynają się mistrzostwa szachowe naszego województwa

3 listopada o godz 17.30 w świetlicy hotelu robotniczego MPR-B przy ul. Cieszyńskiej 2 rozpoczynają się pierwsze gry szachowe o indywidualne mistrzostwo województwa. Partie mistrzowskie rozgrywane będą 3 razy tygodniowo, w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 17.30 do godz. 21.30 Mistrzostwa zakończą się 20 grudnia.

Tytułu mistrza województwa w tegorocznych rozgrywkach bronić będzie **Radziszewski** (Budowlani). W mistrzostwach bierze udział 16 zawodników, którzy zwycięsko przeszli przez eliminacje. Wśród kandydatów na tegorocznego mistrza mamy wszystkich najlepszych szachistów naszego województwa z Zawarczyńskim, Pietraszkiewiczem, Jacewiczem, Szurkawskim, Cylwikiem, i Bieluczykiem i Rogowskim na czele (b)

Przegraliśmy w Brukseli 2:5

Na międzynarodowym turnieju hokeja na trawie w Brukseli, drużyna polska rozegrała drugie z kolei spotkanie, przegrywając z zespołem Niemiec zach. 2:5 (1:2).

Polacy grali bardzo ambitnie, jednak o wyniku spotkania zadecydowała lepsza technika i taktyka przeciwników Dobrą grą wyróżnili się w obu zespołach zdobywcy bramek: w drużynie polskiej — Marzec w pomocy i J. Flinik w ataku, a w niemieckiej Budinger i Brenner oraz Rosenbaum.

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Młodość ojców" godz. 19.

KINA

„Pokój": sob. godz. 16, 18, 20 — „Pod gwiazdą frygijską", godz. 22 „Złodzieje i policjanci", niedz. — „Pod gwiazdą frygijską" godz. 16, 18, 20.

PORANKI

„Pokój" — „Piątka z ulicy Barskiej" godz 10, 12.

CYRK

Cyrk nr 4 godz. 19.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz 13—21.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20 w niedziele i święta od 12 do 19

Związkowy Dom Kultury ul. Kilińskiego 8, godz 18 — Odczyt: Walka z chuligaństwem w świetle prawa karnego. Po odczycie sztuka Makarenki „Poemat pedagogiczny" W niedzielę ZDK nieczynny.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 19 oprócz poniedziałków, niedziel i świąt.

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 do 21. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 do 14.

Biblioteka i czytelnia Związkowego Domu Kultury, nieczynne z powodu remontu.

WYSTAWY

Wystawa „Feliks Dzierżyński" ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6 „Wystawa plastyki radzieckiej".

Wystawa plastyków-amatorów w sali ZDK czynna codziennie od 8 do 17.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka społeczna nr 5, ul. Warszawska 54 tel. 24-31.

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ „POKÓJ" w BIAŁYMSTOKU

zawiadamia swoich klientów, iż przy Rynku Kościuszki nr 20 II piętro (wejście od podwórza) został zorganizowany

PUNKT USŁUGOWY KRAWIECKI RÓŻNEJ SPECJALNOŚCI,

który przyjmuje zamówienia na wyrób: **kołder, odzieży niemowlęcej i różnego rodzaju toreb, torebek i czapeczek damskich z materiałów odpadowych (podgumowanych) oraz plisowanie.**

Punkt czynny jest codziennie od godz. 8.00 do 17.00, w soboty od godz. 8.00 do 14.00. k 278-0

OBWIESZCZENIE

Zarząd Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych w Białymstoku zawiadamia wszystkich członków Zrzeszenia, że Biuro Zrzeszenia zostało zorganizowane przy Prezydium MRN w Białymstoku, ul. Lenina 9, pokój nr 49 przy Wydziale Gospodarki Komunalnej. Wszelkie sprawy będą załatwiane przez urzędującego pracownika w godzinach od 8 do 15-tej w dni robocze, w sobotę od godz. 8 do 14-tej.

ROBOTNICY POSZUKIWANI

Każdą ilość kobiet do skubania drobiu zatrudni od zaraz Rejonowa Tuczarnia Rzeźnia Drobiu w Prostkach. Miesięczny zarobek wynosi od 600 do 850 zł. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Personalny w każdy dzień od godziny 7-ej do 15-ej. k 270-0

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych

Godz 10 — Spotkania w tenisie stołowym o mistrzostwo klasy A: Kolejarz Białystok — Spójnia Hajnówka (w domu ZZK), AZS — Budowlani Białystok (w domu akademickim). Ostatnie dwa spotkania o mistrzostwo klasy A w tenisie stołowym rozegrane zostaną w poniedziałek pomiędzy: Spójnią Hajnówka — Ogniwem Białystok i Budowlanymi Białystok — Kolejarzem Białystok.

Godz. 11 — Stadion Ogniwa w Zwierzyńcu — mecz piłkarski juniorów o mistrzostwo województwa: Budowlani Białystok — Kolejarz Sokółka.

Godz. 13 — Stadion Ogniwa w Zwierzyńcu — mecz piłkarski juniorów o mistrzostwo województwa. Włókniarz Białystok — Unia Choroszcz.

Choroszcz. Spotkają się tu w meczu piłkarskim o wejście do B klasy Unia Choroszcz z LZS Uhowo.

Białostockie Zakłady Graficzne T-5-10273

Janusz Chudzyński

POMNIK NAD SIDERKĄ

7)

— To nie jest prawda, Wasylu Dymitrowiczu.

— Właśnie, że prawda! — wyskoczył znowu Gribkow. Grigorij usiłował zachować spokój. — „Nie denerwuj się, durniu" — powtarzał w myśli. „Tutaj trzeba spokoju, tylko spokoju". Gribkow wnosi ferment, to jasne. Ale czy on tylko tak sam ze siebie? Wiedział, że Gribkow kuma się z kułakami, że lekceważy biedotę, ale trudno było go skompromitować przed gromadą.

Gribkow krzyczał w dalszym ciągu.

— Prawda, święta prawda! Na Boga jedynego klnę się! Wszyscy mogą poświadczyć, że rejkom przeprowadza właśnie tak kolektywizację. Wszystko ma być wspólne! Może jeszcze i moja stara będzie wspólna. Co? Tfu! — splunął głośno. — Niedoczekanie... niedoczekanie!...

— A twoja stara, to jeszcze całkiem niczego baba — wyseplenił Stieżkin. — Całkiem niczego...

Buchnął śmiech. Grigorij poczuł odprężenie: — „Właśnie śmiechem potrzeba z Gribkowem i tymi..." I nagle zaświtała mu w głowie pewna myśl.

— Słuchajcie, Iwanie Pawłowiczu. Kto wam powiedział, że w kołchozie nie będzie własności osobistej, że nie będzie można posiadać własnego, drobnego inwentarza?

Paweł Wasiliewicz znowu mrugnął porozumiewawczo na żonę. Grigorij spod zmrużonych powiek przypatrywał się Katarzynie. Uklękła, przez co stawała się widoczniejszą wśród dziewczyn. Patrzyła dziwnym wzrokiem na Gribkowa. Gribkow obejrzał się niepewnie, przez chwilę wpatrywał się w Katarzynę. Stropił się widocznie, potarł ręką głowę.

—Ano... — powiedział z wahaniem — wszyscy tak mówią, albo to nie wiecie sami?

— Kto mówi? — nacierał w dalszym ciągu Grigorij.

— No, chociażby... Andrzej Jakowlewicz...

— Kto taki? — nie zrozumiał Grigorij. — Andrzej Jakowlewicz Stieżkin?

Stieżkin przysłonił ucho zwiniętą w trąbkę dłonią. Nie dosłyszał, domyślił się, że mówią o nim.

— Nie — zaprzeczył Gribkow. — Andrzej Jakowlewicz... Bezkomorny...

Wszystko było jasne. Grigorij, jak kiedyś, znowu poczuł się uderzony obuchem. Więc jednak Katarzyna. Po to tu przyszła, by być świadkiem jego klęski! Córka Bezkomornego! Bezkomorny urastał do miary groźnego fatum, które położyło swój cień na jego, Grigorija istnieniu. Lecz zaraz narodził się odruch buntu: więc cóż z tego, że Bezkomorny? Bezkomorny nie da rady. I — do diabła z tą jego Jekatierinką. Mało to dziewczyn we wsi?

Milczenie przeciągało się, komsomolcy z niepokojem wpatrywali się w Grigorija. Aleksaszka Bobkow szepnął mu w ucho:

— Grisza, powiedz coś. Grisza...

— To wszystko jest kłamstwo — Grigorij poczuł się rozbity, mówił cicho, beznamiętnie, zwracając swe słowa przede wszystkim do Katarzyny. — Ten przeklęty kułak, Bezkomorny, doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że kołchoz w Bajnach, kołchoz w Małej Rżewskiej, to koniec dla niego. Czy sam potrafi obrobić swoje pole? Jasne, że nie potrafi. Tak długo żyje, jak długo wyciska pot z nas, biedniaków. Ale trzeba z tym raz wreszcie skończyć. Ludzie! Nie dajcie się oszukać Bezkomornemu. To wszystko kłamstwo, co mówił Gribkow. Gribkow! — zwrócił się nagle do zausznika Bezkomornego. — Ile żeście dostali za takie gadanie, Gribkow?

— Wiadomo — wtrącił z boku Plijew. — Ziarno na przednówku pożyczał. Pewnie za to ziarno...

Gribkow nie powiedział ani słowa, podrapał się znowu w głowę bezradnie, spojrzał na Katarzynę i usiadł. Katarzyna wytrzymała wzrok Grigorija, uśmiechnęła się leciutko kącikami warg. — „Jaka ona śliczna" — pomyślał. — „I jaki ja jestem głupi. Oj jaki głupi".

— Bezkomorny osobno, a kołchoz osobno, Grigoriju Pawłowiczu — odezwał się sceptycznie Szapowałow. Teraz pracujemy na Bezkomornego, a potem będziemy pracować znowu na jakiegoś tam innego. Niby to będzie kołchoz, a znowu się jakiś mędrek trafi, nic nie będzie robił, tylko uczył starych. I na niego trzeba będzie pracować.

Grigorij odczuł to jako osobistą zaczepkę.

— Co przez to rozumiecie, Wasylu Dymitrowiczu?

— Ano to, co mówię. Gadać to umiecie, widzimy wszyscy. Ale w robocie tośmy was jeszcze nie widzieli. Dawniej, — poprawił się — jak żeście byli małym chłopcem, to i jeszcze owszem. Ale po tym waszym wojsku...

Przestraszył się, czy nie za dużo powiedział i umilkł. Grigorij nie odpowiedział, słowa Szapowałowa legły mu na sercu bolesnym oskarżeniem. Po chwili podniósł spojrzenie. Chłopi utkwili wzrok w ziemi, milczeli. Tania Stieżkina bąknęła cichutko:

(Ciąg dalszy nastąpi)